

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok II

Łódź, środa 10 kwietnia 1946 r.

Nr 100 (287)

Trzeba nam lekarzy — Judymów

Przemówienie Prem. Osóbki Morawskiego na ogólnopolskim zjeździe dyr. i prezydów zarządów Ubezpieczalni Społecznych w Łodzi

W dniach 8—10 bm. odbywa się w Centralnym Robotniczym Domu Kultury w Łodzi ogólnopolski zjazd dyrektorów i prezydów zarządów Ubezpieczalni Społecznych, poświęcony najważniejszemu zagadnieniu, związanym z ustrojem i drogami rozwoju ubezpieczeń społecznych w odrodzonej Polsce. W drugim dniu obrad przybył na salę Premier Rządu Jedności Narodowej ob. Osóbka-Morawski. Ob. Premier, zabierając głos w dyskusji, wygłosił następujące przemówienie:

Jeżeli rozważamy dziś jakikolwiek problem — nie możemy traktować go w oderwaniu od całej naszej rzeczywistości. Zagadnienie ubezpieczeń społecznych jest z tą rzeczywistością ściśle powiązane.

Zyjemy w niezwykle trudnych warunkach. Wiemy jak zniszczony jest kraj i wszystkie dziedzin naszego powojennego życia.

Lecznictwo, Opieka Społeczna, Ubezpieczenia należą bezwzględnie do najważniejszych problemów, ale trzeba sobie bezwzględnie powiedzieć, że w minionym okresie istniały problemy o wiele ważniejsze.

Stan społecznych ubezpieczeń, stan zdrowotności jest ściśle uzależniony od naszej ogólnej sytuacji. Jeśli mówimy obiektywnie o trudnościach, musimy zdać sobie sprawę z tego, że są wśród nich i takie, których usunięcie zależy od narodu. Jego rozdrowienie jest rzeczą smutną. Istnieją stronnictwa, które na pierwszym planie stawiają nie najważniejsze problemy kształtowania nowej rzeczywistości, lecz swoją własną popularność.

Dziś najłatwiejszą rzeczą jest wejść na mównicę, by krytykować niedomagania administracyjne, przekłócić i łapownictwo, niedociągnięcia aprowizacyjne i t. d. Są to rzeczy bardzo popularne, które nie kosztują tych wszystkich nie mogących zdecydować się na wspólną pracę dla wspólnego dobra. Trudniej jest natomiast odbudować Warszawę. Trudniej jest sprowadzić miliony repatriantów, zorganizować dla nich transport, aprowizację, dach nad głową, trudniej jest przeprowadzić akcje siewną od której zależy czy naród nasz nie będzie głodny. Najłatwiej jest krytykować. Wspomina o tym dlatego, żeby raz jeszcze uprzytomnić wszystkim, ile szkód przynoszą te rzeczy krajowi.

Krytykując własny odcinek pracy zdajcie sobie sprawę z trudności na tury ogólne. Ostatnio sprowadzono do kraju specjalne kolumny sanitarne i także smutną jest konieczność stwierdzenia, że są okolice dokoła je po prostu trudno jest wyściąć, gdyż bandy reakcyjne gotowe są mordować lekarzy, jadących na ratunek ludności.

Zagadnienie ubezpieczeń społecznych jest zagadnieniem pierwszorzędnej ważności. Mamy zlikwidować nie tylko sanacyjne ograniczenie działalności ubezpieczeń społecznych, ale mamy również rozbudować ubezpieczenia w ten sposób, by zapewnić każdemu człowiekowi opiekę lekarską, musimy wprowadzić taką ustawę, by każdy człowiek pracy pod koniec swego życia nie był na niczyjej łasce. Każdemu człowiekowi pracy należy się pełne ubezpieczenie i zabezpieczenie tego starości.

Niezmiernie ważną rolę w tej dziedzinie odgrywa samorząd. Ten samorząd bowiem najlepiej przypilnuje wykonania tego wszystkiego, co dla dobra wszystkich obywateli musi być wprowadzone w życie. Wasz zjazd winien podnieść rolę samorządu. Wspólnie da się łatwiej i szybciej rozwiązać trudności istniejące na tym odcinku.

Wielkie znaczenie ma tu lekarz

trzeba nam lekarzy Judymów, lekarzy społeczników — z tego prostego powodu, że ich jest mało, że zdrowie naszego społeczeństwa jest bardzo zwichnięte, że nie kto inny tylko my musimy forsownie zająć się ratowaniem jego zdrowia. Dlatego właśnie lekarz społecznik jest specjalnie cenny i potrzebny, tym więcej, że chcemy rozbudować lecznictwo, a nie tylko wrócić do przedwojennych norm.

Zapewniłam was, że tak jak przeprowadziliśmy reformę rolną tak samo radykalnie przeprowadzimy zagadnienie upowszechnienia oświaty i opieki nad zdrowiem całego społeczeństwa.

Zastanawialiśmy się w Warszawie nad zagadnieniem wprowadzenia przymusu pracy dla lekarzy i wyznaczania im placówek tam, gdzie tego

najbardziej wymaga potrzeba. Jeśli nie wprowadziliśmy go do tej pory to dlatego, że obce są nam zasady wszelkie metody przymusu i mimo, że spotykamy się z głosami samych lekarzy (uważały poznańskiej Izby Lekarskiej) nie sądzę, że tylko i wyłącznie przymusem rozwiązać musimy ten problem. Jeśli chodzi o reformy wewnętrzne na waszym odcinku wprowadzimy takie reformy, jakie Samorząd ubezpieczalni uzna za słuszne.

Może was zapewnić, że każda słuszna uwaga, każdy słuszny projekt jaki wysuniecie celem usprawnienia i udoskonalenia działalności Ubezpiecz. Społ. spotka się z naszym uznaniem, naszym poparciem, pogłębnie za sobą bezwzględnie wydanie odpowiedniego dekretu.

Jeśli chodzi o zagadnienie leków,

mówiono tu o ich braku o małej produkcji krajowej, o małej pomocy z zagranicy. Jest jeszcze i inna przyczyna, brak aptek społecznych i nie właściwie niejednokrotnie rozdzielnic two leków.

Jeśli chodzi o apteki prywatne, o T.Z.P. musicie położyć pałki by wszystko szło po myśli naszych interesów. Nie można zrażać się pierwszymi trudnościami. Główny Urząd Likwidacyjny otrzymał instrukcje by pilnować interesów społecznych nie prywatnych. Wszędzie gdzie wygasa umowa dzierżawna winien Gł. rząd Likwidac. przydzielać apteki na cele społeczne.

Jeśli chodzi o stan naszego szpitalnictwa to zarówno pod względem liczby, jak i wyposażenia nastąpiła poprawa. Mamy w chwili obecnej więcej łóżek szpitalnych niż

przed wojną. Wielki głód samochodowych karettek pogotowia został również zażegnany. Tereny pod tym względem do tej pory zaniedbane winny zwrócić się niezwłocznie do Min. Zdrowia, a otrzymają przydziały.

Wielki problem był tu poruszony sprawa naszych studentów. Trzeba z pracujących grup społecznych kształcić nowych ludzi, lekarzy społecznych. Trzeba ułatwić naukę, starać się o stypendia. Wzrost studentów chłopów i robotników, to wzrost uświadomionych społecznie obywateli.

Jeszcze raz pragnę podkreślić wielką rolę samorządu. Zjemy w warunkach olbrzymich braków. Nie wystarczy wydanie dekretu, czy zarządzenia — trzeba pilnować społecznych interesów.

To nie jest droga do porozumienia!

Czesi żądają ziem śląskich na linii Koźle-Wałbrzych

CIESZYN, 9. 4. (PAP). — W Pradze został zakończony „Tydzień Śląski”. Uchwalono rezolucję końcową, głoszącą, że ziemia śląska tworzy wraz z przyległymi powiatami jedną całość pod względem politycznym, etnicznym, kulturalnym, gospodarczym i socjalnym. Dalej mówi się w rezolucji, że ze względów narodowościowych, gospodarczych i politycznych jest rzeczą

nieodzowną, aby śląskiej ziemi (czeskiej) zostały zwrócone części, zabrane przez Prusy w roku 1942, przy czym określa się jako minimum żądania linie Wałbrzych — Koźle. W tej samej rezolucji wysuwa się postulat budowy kanału wodnego z Koźla do Ostrawy, jako zaczątku drogi wodnej Odra — Dunaj.

CIESZYN ZACHODNI, 9. 4. (PAP). Polakom na Zaozliu odbiera się wszelkie prawa. Ostatnio odbiera się im możliwość uczestniczenia w wyborach do parlamentu. Jedno prawo jednak pozostawili im Czesi — prawo odbywania służby wojskowej w armii czeskiej. I tak np. w Dolnej Lesznej odbył się w dniu 23 marca br. pobór. Jak nas informują, stawilo się do poboru 70 Polaków i... 1 Czech. Reszta Czechów nie mogła stawić się do poboru, gdyż nie była jeszcze zrehabilitowana. Jakże to świadczy o słowach pioski Pawlika, twierdzącego z uporem, że na Zaozliu nie ma więcej Polaków, jak 20 proc. Podobny stan, jak w Dolnej Lesznej, jest także w innych gminach Zaozlia.

„Czesi z Kłodzka wołają o pomoc”

CIESZYN, 9. 4. (PAP). — Jak donosi prasa czeska, Związek Czeskich Legionarzy, oddział w Olomuńcu, zwrócił się do rządu czeskiego z żądaniem przyjęcia z pomocą poszkodowanego Czechom kłodzkim i z żądaniem, aby osobom, szukającym ochro-

ny w Czechosłowacji, udzielony był azyl. Nie trudno domyślić się, o jakie to osoby chodzi, szukające azylu w Czechosłowacji. Są to ci wszyscy Niemcy, którzy zamiast wyjechać na zachód, pragną osiedlić się w granicach republiki czechosłowackiej.

Szykany czeskie Nie dopuścić Polaków do wyborów

CIESZYN ZACHODNI, 9. 4. (PAP). Ludność polska na Zaozliu jest obecnie przedmiotem nacisku, mającego za zadanie niedopuszczenie jej do udziału w wyborach do parlamentu czeskiego, względnie sklonienie jej do głosowania na z góry przez władze u-

patrzonych kandydatów. Nacisk idzie w dwóch kierunkach. Z jednej strony ludzi słabszej toleruje się w akcji przedwyborczej pod warunkiem, że stają się Czechami, z drugiej zaś strony tych wszystkich, którzy trwają niezmiennie na swym

stanowisku, usuwa się całkowicie, odsadzając ich od prawa wyborczego, jako „skompromitowanych”. Ci ostatni nie są wciągani na listy wyborcze i są całkowicie pozbawieni praw wyborczych.

Są miejscowości na Zaozliu, gdzie ani jeden Polak nie został zamieszczony na liście wyborczej. Aby uzyskać podstawy do takiego działania, władze posługują się następującym „systemem”. Ludność polska dzieli się na „volkslistowską”, a więc „Niespolęhliwą”, zaś tych, co „Volkslist” nie przyjęli, mianuje się „bekowcami”, „ozonowcami” względnie „andersowcami”.

Jeden cel przyswieca tej maskara-

dzie: nie dopuścić Polaków do wyborów. Są liczne wypadki, że nie pozwala się nawet Polakom przejechać list wyborczych, aby nie mogli w odpowiednim czasie wnieść uzasadnionych pretensji. Nie ogłasza się również nazwisk zrehabilitowanych Polaków. Tych musianoby słać faktu wciągnąć na listę wyborczą, a to nie leży w interesie Czechów.

Takich miejscowości na Zaozliu jest więcej, wszędzie bowiem, gdzie mieszkają Polacy — obywatele polscy, stosowany jest system ucisku, który ma na celu osłabić stałość przekonania politycznych i przygotować grunt pod czechizację. Zdecydowanie oporni przeznaczeni są na wysiedlenie.

W Nawiszu, koło Jabłonkowa, obywatele polscy narodowości polskiej, otrzymują kary za nieposiadanie paszportów polskich, a wiadomą jest rzeczą, że nie każdy posiada z dawnych czasów paszport, posiadstwo w Pradze zaś jeszcze nowych paszportów nie wydaje. Nie przeszkadza to jednak władzom lokalnym z tego powodu prześladować Polaków. Polacy tej kategorii są pozbawieni kart odzieżowych, kart na buty i in. Ale jest inna kategoria „Polaków” obywateli polskich. Są to różni Volksdeutsche z b. Generalnej Gubernii, którzy zbiegli tu i podali się za Czechów. Tym przysługują pełne prawa obywatelskie. Nie muszą oni przedkładać paszportów polskich, otrzymują pełne przydziały, nie przesładuje się ich, cieszą się opieką władz.

„Głos Ludu”, pismo polskie, wychodzące na Zaozliu, domaga się energicznej akcji ze strony władz czeskich przeciwko tym wszystkim Czechom, którzy jawnie współpracowali z Niemcami, działając na niekorzyść narodów sprzymierzonych. Tymczasem wystarcza, że ktoś posiada narodowość czeską, aby otrzymać „rehabilitację”. Osoby te szeptały sobie później o nowym odwieci, o „Fuehrerze”. Głos pisma polskiego, przypominającego stale niebezpieczeństwo zbyt pobłażliwego traktowania zdecydowanie winnych, nie powinien pozostać bez echa.

Franco na cenzurowanym Polsku wnosi sprawę do Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK 9. 4. (PAP). Ambasador R.P. w Waszyngtonie Oskar Lange wystosował do sekretarza generalnego ONZ pismo następującej treści: „Otrzymałem od mego rządu instrukcje, aby zwrócić uwagę Ra-

dy Bezpieczeństwa na sytuację, która przewiduje w art. 34 statutu ONZ (Rada może przeprowadzić śledztwo w każdej sytuacji, która może wywołać spór). Sytuacja taka powstała na skutek międzynarodowych tarć spowodowanych istnieniem i działalnością reżimu gen. Franco w Hiszpanii. Ponieważ wiadomości o zamiarach rządu polskiego ukazały się już w donieszeniach prasowych pochodzących z Warszawy, pragnę poinformować Sekretariat Generalny ONZ, iż w ciągu najbliższych kilku dni przedstawię wniosek umieszczenia tej sprawy na porządku dziennym obrad Rady Bezpieczeństwa”.

Peron prezydentem Argentyny

LONDYN, 9. 4. (PAP). — Agencja Reutersa donosi, że według ostatecznych obliczeń wyników wyborów w Argentynie pułkownik Juan Peron otrzymał 1.478.701 głosów, a dr Jose Tamborini 1.206.750 głosów.

Jutro w numerze:

„Panie z towarzystwa, czy panie do towarzystwa?”
i „Polowanie bez strzelby”

Przeciw rozbijaczom jedności narodowej

Wielkie manifestacje ludu śląskiego
Trzy równoczesne zjazdy w Katowicach

KATOWICE 9.4 (API). Dnia 6-go marca r. zapadła uchwała o zwolnieniu na dzień 8-go bm. zgromadzenia wojewódzkiej komisji związków zawodowych w sprawie zagadnień odbudowy zniszczonego kraju, zagadnień ziem odzyskanych, utrwalenia granic nad Odrą i Nissą i wywalczenia dobrobytu. Na ten sam dzień wojewódzki komitet PSL wyznaczył poświęcenia sztandaru PSL. Równocześnie odbył się zjazd wojewódzki Stronnictwa Ludowego.

Ta równoczesność 3 zjazdów pozwoliła zorientować się w nastrojach społeczeństwa śląskiego.

Ponieważ niepodobna było pomieścić wielu dziesiątków tysięcy manifestantów w żadnej sali w mieście, zgromadzili się oni w 11 punktach katowickich na placach i na salach. O ogromie manifestacji można było zdać sobie sprawę, gdy około południa wszyscy manifestanci w zwartym pochodzie napłynęli przed gmach województwa. Nad głowami 60 tysięcy powiewały liczne sztandary i transparenty. ob. Witaszewski, przewodniczący KCZZ i poseł do KRN przemówił pierwszy do zebranych witając przedstawicieli demokratycznego Śląska i zakończył swoje przemówienie słowami:

„W dniu dzisiejszym musimy złożyć przysięgę na prowadzenie walki na śmierć i życie przeciwko wszystkiemu, co tchnie reakcją”.

Tłumy z entuzjazmem podchwyciły okrzyk mówcy na cześć ruchu zawodowego, jednoci robotników i chłopów i wspólnego bloku wyborczego. Gorąco witano przedstawicieli robotników łódzkich, krakowskich i młodzież zorganizowaną.

W imieniu wojska polskiego przemówił mjr. Hubert.

Mowa wojewody śląskiego

Kulminacyjnym jednakże momentem manifestacji było przemówienie wojewody śląskiego gen. Zawadzkiego, witanego długo, niemiłą burzą oklasków.

„Dzisiejsza manifestacja — mówił gen. Zawadzki, — zbiega się z innymi manifestacjami, zbiega się z manifestacją urządzoną przez PSL. Mnie jako wojewodę i reprezentanta Rządu Jedności Narodowej na tych ziemiach obowiązuje bezstronność, ale ta bezstronność nie może iść tak daleko, abym nie mógł i nie powinien zająć stanowiska, które dyktuje mi moje sumienie i przekonania. W tych czasach, kiedy myśmy tutaj o 100 czy 200 g. chleba zaczynali budować niepodległą, demokratyczną Polskę, wtedy tych, którzy dzisiaj urządzili te kontrmanifestacje tu, nie było. Członkowie ich, przedstawiciele, ich pełnomocnik rządowy, ich organizacja robiła wszystko, aby podważyć nasze ofiarne i krwawe wysiłki przy budowie Polski wielkiej, Polski demokratycznej, Polski ludowej!

Szukają dziury w całym

Wtedy ich tutaj nie było, wtedy byli daleko w Londynie. Stałtąd dyktowano dywersje i sabotaż. Zamiast aktywnej współpracy na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, przemysłowego, narodowo-włosowego, zagadnień ziem i odbudowy przemysłu, zamiast tego członkowie PSL szukają dziury w całym, szukają wszystkich naszych braków, wykorzystują wszystkie trudności, aby siać niezgodę i niezadowolenie, aby podważyć ducha, którego wszystkim dzisiaj potrzeba, bo czasy są trudne, bo czasy są ciężkie. Nie było jeszcze w Polsce rządu, któryby miał takie trudności do pokonania, jak Rząd Jedności Narodowej.

Nie była jeszcze nigdy tak potrzebna jedność narodowa jak dzisiaj zarówno dla odbudowy kraju jak i tego, aby dać odpór reakcji, jak również

Co dzień trąska

Babki niearyjskie

Niemcy kupują na czarnym rynku, dowody niearyjskich babek.

BIEDNE BABKI

Dzień sądu powstanie w niejednym grobowcu, babek niearyjskich...

... rdzennych hitlerowców.
WL. CZEKAŃSKI.

diatego, aby zamianistować siły narodu polskiego wobec całego świata, odeprzeć zakusy reakcji międzynarodowej do wtrącania się w nasze polskie sprawy i dlatego może nigdy jeszcze nie było tak łatwo być w opozycji, narzekać, stekać, jak dzisiaj.

Mamy ogromne osiągnięcia

Ale nasze województwo, nasza klasa robotnicza, nasi pracownicy umysłowi dali już dowody, że nie są stęskaczami, że nie narzekają. Staneli wszyscy do pracy i za rok ubiegły MIMO WSZELKICH BRAKÓW, MAMY OGROMNE OSIAGNIĘCIA... Wiemy, że nie tylko partie od razu stanęły do pracy, ale również ludzie bez przynależności partyjnej, ludzie o innych przekonaniach politycznych i to przyniosło nam wielkie rezultaty. Nasza dzisiejsza manifestacja, — mówił dalej gen. Zawadzki, — jest MANIFESTACJA PRZECIWKO TYM,

Uroczystość PSL

Równocześnie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru PSL. Po mszy św. w kościele Mariackim, gdzie dokonano poświęcenia sztandaru w obecności wiceprem. Mikołajczyka, zebrani członkowie PSL i ich sympatycy udali się do gmachu

KTÓRZY, ROZBIJAJĄ JEDNOŚĆ NARODU, którzy nie chcą bloku demokratycznego, nasza manifestacja, to manifestacja poparcia Rządu Jedności Narodowej.

Po przemówieniu wojewody gen. Zawadzkiego przerywanym owacyjnym oklaskami zabrał głos w imieniu zarządu wojewódzkiego SL ob. Wornat, który odczytał rezolucję powziętą na odbywającej się jednocześnie konferencji wojewódzkiej SL.

Rezolucja brzmi: „Zebrani na konferencji wojewódzkiej SL w dniu 6 i 7 kwietnia członkowie prezydium i powiatowych zarządów SL stojąc na platformie sojuszu chłopsko robotniczego solidaryzują się w walce o utrwalenie Polski ludowej z bracią robotniczą i razem przeciwstawiają się wszelkim próbom rozbicia bloku demokratycznego.

Po odśpiewaniu Roty, tysięczne tłumy przemaszowały przez miasto.

Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, gdzie miało się odbyć zgromadzenie ludowe.

Odbyło się ono z wielkim opóźnieniem, gdyż wpuszczenie i kontrolowanie kart wejścia trwało około 2-ch godzin. Pozostałe 2 do 3 tys. ludzi

Wiec Polsk. Zw. Zach. w Koźlu

Równocześnie w Koźlu odbył się wiec Polskiego Związku Zachodniego. Na wiecu tym przemawiał członek PSL wice-wojewoda śląsko-dąbrowski ob. Arka Bożek, który stwierdził: że „jako przedstawiciel ziem

odzyskanych, a także jako członek PSL zajął w sprawie wyborów jasne i wyraźne stanowisko. Sadze, — mówił — że naród nasz nie okrzepi jeszcze dostatecznie, zwłaszcza tu na ziemiach odzyskanych, abyśmy mogli

zgrupować się na korytarzu i na dziedzińcu. Odpowiednio zaprawione grupy skandowały od czasu do czasu „Mi-ko-łaj-czyk! „Mi-ko-łaj-czyk! a gdy skończył, prezes Mikołajczyk ukazał się na podium, orkiestra odegrała hymn narodowy, na sali wznieśli okrzyki „niech żyje Mikołajczyk! Po powitaniu wicepremier Mikołajczyk wbił gwóźdź w drzewce nowego sztandaru PSL w imieniu własnym i ministra Kiernika który nie mógł być na uroczystości.

Następnie prezes okręgowy PSL Jan Witaszek przywitał zebranych, po czym pierwsze przemówienie wygłosił sekretarz naczelny PSL Stanisław Wołk.

W swoim przemówieniu, zresztą żle przez audytorium słyszonym, Wołk wypowiedział się jakoby przeciwko referendum, krytykował szereg zarządzeń władz, mówił o jednoci chłopów i robotników i zapewniał, że nie jest reakcjonista.

W swoim przemówieniu prezes PSL ob. Mikołajczyk, krytykując niektóre zarządzenia swych kolegów z Rządu Jedności Narodowej wypowiedział się jakoby za referendum, poświęcając większą część swego przemówienia sprawom Ziem Zachodnich. Po wreczeniu przez prezesa Mikołajczyka sztandaru chorążym, złożyli oni ślubowanie wierności, po czym przyjęto rezolucję domagającą się przeprowadzenia wyborów w jak najkrótszym czasie.

sobie pozwolił na walkę wyborczą. Wybory, zwłaszcza na ziemiach odzyskanych winny się odbyć w atmosferze zgody i jednoci. My tu nie mamy kandydatów na fotela ministerialne, my tu na Opolszczyźnie

Rozdźwięki w obozie PSL
Społeczeństwo a PSL — wnioski na tle eskapady opolskiej

WARSZAWA, 9. 4. (API). — Redaktor polityczny API podaje:

Tęsknota społeczeństwa do spokoju, kręta linia poczynają kierownictwa PSL, która spowodowała zachwianie zaufania popleczników tej partii i odplyw szeregu członków, zarysowujące się także, mimo nerwowego zaprzeczenia „Gazety Ludowej”, różnice w kierownictwie, — wszystko to wpłynęło na postulat NKW tej partii przyspieszenia wyborów, zanim wpływ nie zmaleje całkowicie.

Wyniki podróży prezesa PSL na Śląsk są jednym z dowodów nastrojów społeczeństwa. Maeteh katowicki zakończył się 1:10 na korzyść obozu demokracji. Biorąc pod uwagę maksymalną liczbę 6 tysięcy na wiecu pana Mikołajczyka i minimalną 60 tysięcy na pochodzie i wiecu związków zawodowych, śmieszne obliczenia „Gazety Ludowej”, która wylczyła pochody z czerwonymi sztandarami na swoje konto, świadczy o tym, że owa znamienita liczba 75 przeszkadza redaktorom PSL w matematyce i rozróżnieniu barw.

Eskapada opolska prezesa PSL zakończyła się ujawnieniem głębokich różnic między tak wybitnym członkiem PSL, znakomitym rzecznikiem polskości na ziemiach odzyskanych Arka Bożkiem — a p. Mikołajczykiem, Opolanem, witając swego przywódcę,

nie pozwolił p. Mikołajczykowi zakończyć przemówienia.

Jak się dowiadujemy, postawa PSL wobec referendum i obecne jego sukcesy wywołały zaniepokojenie w kołach zagranicznych doradców kierownictwa tej partii.

Nie ma „żelaznej kurtyny” nad Polską
Oświadczenie ministra Noel Bakera na radzie UNRRA

WASZYNGTON, 9.4 (PAP). — Korespondent PAP donosi, iż podczas dyskusji na sesji rady UNRRA w Atlantic City, przewodniczący delegacji polskiej, minister Opieki Społecznej Stańczyk wypowiedział się za reiwzją 71 rezolucji, upoważniającej administrację UNRRA do roztoczenia opieki nad osobami wysiedlonymi, obywatelami państw Narodów Zjednoczonych, bez otrzymania zgody odnośnych rządów. Minister wyraził głęboką wdzięczność narodu polskiego dla władz naczelnych i skromnych pracowników UNRRA.

Minister wyraził jednocześnie głębokie ubolewanie, że znaleźli się ludzie, którzy zapewniają, świat, jakoby nad niektórymi krajami, w tej liczbie nad Polską zwiśla żelazna kurtyna. „Nie tylko nie zalewamy żadnej kurtyny — powiedział minister Stańczyk — dzieląc nas od innych krajów, ale pragniemy zawsze i wszędzie wzmacniać międzynarodową współpracę.

O ile fałszywe są wszelkie wymysły o kurtynie nad Polską, o tyle, niestety, prawdziwym jest fakt, że od zakończenia działań wojennych zawieszono prawdziwą żelazną kurtynę, oddzielając od polskiego społeczeństwa nieodłączną część naszego narodu — polskich deportowanych. Wracający z obozów wysiedleni, wychowani w sztucznie wytworzonej atmosferze, mają poglądy ludzi nie z tego świata. Przyjeżdżając do kraju, dopływają się o terminy bliskiej, już rzekomo, nowej wojny światowej, że zdumieniem przekonywują się, że Polacy są wyłącznymi gospodarzami swego kraju i że nikt nie ma zamiaru prześladować b. deportowanych. Jest to rezultat długotrwałej izolacji od całego świata i pozostawania pod systematycznym wpływem propagandy niepoczynnych awanturników, których wyznaniem wiary jest szaleńcza myśl skłócenia aliantów. Stwierdzono, iż w wielu obozach działalność przedstawicieli polskiej grupy londyńskiej i monarchistów jugosłowiańskich wstrzymuje repatria-

chcemy spokojnie pracować dla odbudowy naszego kraju. Niektórzy po wyborach spodziewała się cudów, oczekują cudotwórców. Cuda dzisiaj się nie dzieją z próżnego nikt nie należy. CUDÓW MOŻE DOKONAĆ CAŁY NARÓD ZBIOROWYM I ZGODNYM WYSIŁKIEM”.

Wiec w Koźlu, na którym było wielu członków PSL opowiedziało się zdecydowanie za koniecznością utrzymania jednoci narodu przeciwko rozbijaczom z PSL, którym bliższe są obce interesy, niż interes narodu polskiego.

W Opolu

Wczoraj podaliśmy pierwsze wiadomości od korespondenta katowickiego API.

Dalsze szczegóły wiecu opolskiego wyglądały następująco: Na wiec przybyło 3 tys. osób, zgromadzonych na sali i prawie tyłek przed gmachem. Po powitaniu przez prezesa miejscowego PSL zebrani domagali się wystąpienia wice-wojew. Arka-Bożka wnosząc jednocześnie okrzyki przeciwko premierowi Mikołajczykowi. Wice wojew. Arka-Bożek w swoim przemówieniu, przerywanym okrzykami podkreślił swoja długoletnią znajomość z prezesem Mikołajczykiem i swoja karność wobec władz PSL. Niemniej jednak przeciwstawił się polityce kierownictwa swej partii w sprawie bloku wyborczego. Stwierdził on, tak samo, jak na wiecu w Koźlu, że szczególnie na Ziemiach Odzyskanych nie czas obecnie na międzypartyjną walkę wyborczą.

Dzisiaj są poważniejsze rzeczy do zrobienia. Ten argument w przemówieniu wice-wojew. Arka-Bożka zebrani przyjęli z entuzjazmem.

Gdy na trybunie wystąpił prezes Mikołajczyk między zwolennikami bloku wyborczego a mniejszością popierającą tezy prezesa Mikołajczyka rozpoczęła się UTARCZKA SŁOWNA.

Okrzyki uniemożliwiły przesowi Mikołajczykowi wygłoszenie przemówienia! Prezes Mikołajczyk zwrócił się do komendanta milicji o przywrócenie porządku. Jednakowoż mimo starań nie udało się panu Mikołajczykowi dokończyć swego przemówienia na sali. Prezes Mikołajczyk wyszedł wówczas na balkon usiłując przemówić do zebranego tłumu. Jednakowoż i tu rozognione tłumy wznosząc okrzyki na cześć wice wojew. ob. Arka-Bożka nie pozwoliły przesowi PSL dokończyć przemówienia.

Czy ONZ będzie ingerował w Grecji

Zadanie lewiny greckiej

LONDYN, 9. 4. (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Aten, że i inne partie lewicowe wydały odezwę, stwierdzając, iż o ile rząd brytyjski nie pragnie dalszego zaostrzenia sytuacji, sprawa Grecji, która nabrła charakteru międzynarodowego, winna być przekazana do rozpatrzenia konferencji Wielkiej Trójki, lub też Organizacji Narodów Zjednoczonych. Odezwa podkreśla, iż Grecja pragnie utrzymania przyjaznych stosunków z Wielką Brytanią oraz współpracy z innymi sojusznikami. Uważa jednak, iż prowa-

dzienie jednostronnej polityki jest niezgodne z jej idealami narodowymi.

LONDYN, 9. 4. (PAP). — Agencja Reutersa donosi, że greckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłasza, iż w wyborach wzięło udział 1.117.379 osób, podczas gdy 731.663 osoby powstrzymały się od głosowania.

Komunikat greckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zaznacza, że chociaż na listach wyborczych figurowało 2.075.950 nazwisk, to wśród nich znalazło się wiele osób, które zmarły, lub też wyjechały.

Minister Noel Baker stwierdził, iż w Polsce istnieje wolność prasy i dziennikarze zagranicani mają pełną swobodę ruchów. Polska nie jest oddzielona od świata żelazną kurtyną. Można jedynie mówić o izolacji Niemiec, a to z powodu braku komunikacji pocztowej z zagranicą.

Kto dostanie 10 kg paczki UNRRA? 32 rolników przed sądem

Kara za nieoddawanie świadczeń rzeczowych

Pierwszemu transportowi paczek UNRRA do Łodzi towarzyszył w grudniu mały „huczek”. Spokojnych naogół obywateli ogarnęło gorączkowe podniecenie. Ostatecznie jednak wszyscy posiadacze kart „W” paczki otrzymali i zapanował błogi spokój. Przed kilku dniami poczęto znów szeptać na mieście o nowym transporcie paczek unrowskich. Mało kto jednak wiedział na pewno jak ta sprawa wygląda.

Okazało się jednak, że w przeciwieństwie do poprzednich przydziałów, kiedy o paczkach długo się mówiło, długo się je odbierało, ale w rezultacie wszyscy na ogół byli zadowoleni, tym razem mówić się będzie krótko, termin załatwienia wszystkich formalności wstępnych — łącznie z odbiorem paczek — wynosi za ledwie dziesięć dni, ale mało kogo będzie zapewne wielu.

KTO OTRZYMA PACZKI?

Paczki UNRRA nie nadeszły niestety w takich ilościach, aby można było zaspokoić wszystkich pracujących. Dlatego też posiadaczy kartki „W” trzeba było podzielić na kilka grup — i pewne grupy wyłączyć z rozdzielni.

Zgodnie z oficjalnym zarządzeniem Ministerstwa Apropowizacji i Handlu nowe paczki UNRRA otrzymają: 1) pracownicy państwowi I i II instancji, 2) pracownicy samorządowi, 3) pracownicy pocztowi, 4) nauczyciele, 5) pracownicy ubezpieczeń, Społecznych, 6) pracownicy przemysłu: metalowego, chemicznego, paliw płynnych, zbrojeniowego, obuwianego, papierniczego, energetycznego, materiałowego budowlanych, włókienniczego, drzewnego, elektrotechnicznego — ponadto 7) pracownicy żegluga śródlądowej i 8) pracownicy instytucji społecznych (PCK, RTPD, ZHP, Liga Morskiej, organizacji młodzieżowych, Liga Kobiet, Zw. Zaw. Okręgowych, komitetów partii politycznych, Zw. Uczestników Walk o Niepodległość, Zw. niewidomych, Zw. Inwalidów Wojennych i Zw. b. Więźniów Politycznych).

Wyłączeni z powyższego rozdzielni są pracownicy przedsiębiorstw i zakładów państwowych (np. fabryk państwowych nie podlegających podanym galeziom przemysłu) jak również pracownicy samorządu gospo-

darczego (np. „Społem”) ponadto biura zjednoczeń i centralnych zarządów.

Konieczne to, że względu na mały transport paczek, ograniczenie wywoła zapewne rozgorczenie wśród wyłączonych z podziału. Na pociechę donosimy jednak, że otrzymają oni w zamian za to pełny przydział miesięczny.

TECHNIKA PRZYDZIAŁU

Każda z firm objętych rozdzielni-kiem winna złożyć w Wydziale Apropowizacji i Handlu w Łodzi, ul. Wólczańska 18, pok. 225, arkusze z kuponami nr 41, 46 i 51 karty „W” załączając imienny wykaz pracowników zgodnie z listą plac z dnia 6 kwiet-

nia. Arkusze te złożów należy do 15 kwietnia włącznie, po czym po uzyskaniu asygnaty paczki będzie można odebrać w „Społem” — do 20-go kwietnia włącznie.

PACZKI 10-KILOGRAMOWE

Dla tych szczęśliwców, którzy paczki otrzymują najczęściej jest zapewne sprawa zawartości tych paczek. Ale Wydział Apropowizacji milczy na razie na ten temat. Dowiedzieliśmy się jedynie, że sa to paczki 10 kg. Cena ich wynosi od 190 do 295 zł.

Różnica ta wynika z tego, że część paczek zawiera np. czekolade zamiast kakao, lub dżem zamiast suszonych śliwek.

Proszę wstać; Sąd idzie!

W gmachu gdzie sprawiedliwość wyrównuje krzywdy życiowe

Sąd Okręgowy, Sąd Grodzki, Specjalny Sąd Karny, Komisja Specjalna; Sąd Pracy — biela się napisy na czerwono lakierowanych tabliczkach u wejścia do wielkiego, pięknego gmachu przy placu Dąbrowskiego w Łodzi.

Przechodnie na ogół obojętnie mijają ten budynek. Tych, którzy przekroczyli jego drzwi sprawdziła koniecznie szukania sprawiedliwości za wyrządzoną im krzywdę lub dania świadectwa prawdzie.

Wchodzę za tymi różnorodnymi klientami sądu, idę za nimi korytarzami sądowymi do sali rozpraw. Poznają ich troski, nieraz tragedie, uczestniczą przy wydawaniu wyroków, które są dla jednych wyrównaniem krzywd życiowych, dla innych — karą za winy.

— Co świadek wie o oskarżonym? — pyta sędzia, badając

wnikliwym spojrzeniem twarz świadka.

— Widziałem oskarżonego podczas okupacji, jak w mundurze niemieckiego żandarma, z rewolwerem, chodził z Niemcami po domach, aresztował ludzi, wysiedlał albo zabierał Polaków wprost z ulicy.

— Chociaż to niby dawny Polak — zeznaje inny świadek — a jednak baliśmy się go jak Niemca. Spośród innych żandarmów on był najgorliwszym sługą hitlerowskim.

Oskarżony kurczy się pod tymi słowami, chowa ostrzyżoną głowę w ramionach. Niepewnie bełkocze coś o kłamstwie. Instykt samozachowawczy budzi w nim przemożny strach przed zasłużoną karą.

Zazwyczaj publiczność przysięchuje się rozprawie spokojnie. Bywa jednak i inna publiczność na szczęście, nieliczna, która z wypiekami na twarzy chłonie każde słowo, dostrzegając tylko sensację w tym „co jest tragicznym i bolesnym odcinkiem naszego życia okupacyjnego.

Bardzo ciężko słowo „oskarżony” zastosować do 11-letniego chłopca, takiego jak ów, o któ-

Sprawa świadczeń rzeczowych nie schodzi z porządku dziennego. Ciągłe jest aktualna i taka pozostanie aż do ściągnięcia ostatnich należności od opornych rolników. Nikt nie może liczyć na przedawnienie, zapomnienie i przysłówiowe machnięcie reka.

Po okresie odwoływania się do sumienia społecznego, do poczucia obowiązku, po łagodnych perswazjach — władze przeszły z kolei do twardej egzekutywy. Na rolników zasobnych, a niechętnie nastawionych do akcji świadczeń rzeczowych, posypały się zasłużone kary. I tak: z okręgu piotrkowskiego przed sądem stało 18 rolników, z łowickiego — 6, z sieradzkiego — 5 i z radomszczańskiego — 3.

Przykry to fakt, że trzeba było uciec się aż do tak drastycznego środka. Niemniej jednak wina leży całkowicie po stronie opornych chłopów. W ostatniej chwili jeszcze mogli uchronić się przed karą, oddając wyznaczoną ilość zboża. Nie chcieli, choć z łatwością mogli spełnić swój obowiązek. (c)

Po prostu

„Wystrzegać się złodziei”

Ciekawa jestem, czy ktoś kiedykolwiek patrząc dziesiąt ki i setki razy na ostrzegawczy napis umieszczony w miejscach publicznych sobie ostrzeżenie do serca i rzeczywiście „wystrzegał się”? Wzrok podróżnego, czy wzrok gościa lokalu rozrywkowego, czy wreszcie wzrok bywalca kinowego lub teatralnego powielekroć przesłizgują się po afiszach reklamowych i różnej treści anonsach, przelizgiwał się i po tym napisie.

„Wystrzegać się złodziei!... Kto jednak przywiązywał do tego wagę? Czasem jakies skromne biedne paniusie przysięgnęły do siebie lekliwym ruchem skromne swe i biedne pakunczki, z drżeniem serca myśleć o złodzieju. Ale złodziej nawet nie wiedział o jej istnieniu. On czyhał tylko na tych, którzy się go nie wystrzegali. Ale tych, którzy dostąpiło i elegancko ubrani przesuwali się w tłumie bez obawy i pewni siebie. I ci najczęściej padali ofiarą.

Dziś ostrzeżenie „wystrzegać się złodziei!” staje się jeszcze bardziej aktualne. Kronika milicyjna przywołuje wiadomości o mnożących się w zaskarżający sposób wypadkach kradzieży. Kradną brylanty, złoto, tysiące złotych, biżuterię... kradną płoty, krowy i kury...

Wiemy jednak, że mnożą się też wypadki kradzieży, które nienotowane są wprawdzie w kronice milicyjnej, ale znacznie liczniejsze i bardziej niepokojące — to kradzieże kieszonek. Złodziej kieszonekowy to specjalista zawodowiec. W tramwaju, w pociągu, w sklepie, w koleje do kina, opróżni zawartość kieszeni lub torebki tak zresztą, że właściciele ani przez myśl nie przejdzie, iż jest w tej chwili okradziony. Później dopiero zaczyna się „płacz i zgrzytanie zębami” — ale jest już za późno. Szukaj wiatru w polu...

Złodziej kieszonekowy przeważnie nie wybiera swych ofiar. Przecina pierwszą lepszą kieszeń, zadawala-jąc się nawet małym zyskiem. I tak się zdarza, że ofiara padają właśnie najbiedniejsi, tacy dla których pięćset złotych wyciągnięte z torebki lub z kieszeni jest wielką, poważną stratą.

„Wystrzegać się złodziei!” — nie lekceważmy sobie tego. Bądźmy zawsze czujni — szczególnie w tłoku — aby w odpowiedniej chwili pochwycić złodzieja za reka.

LUTECKI

Premie książkowe

dla Czytelników „Dziennika Łódzkiego”

Redakcja „Dziennika Łódzkiego” przeznaczyła do bezpłatnego rozlosowania między swoich czytelników 100 wartościowych książek wydanych ostatnio przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”.

Udział w losowaniu mogą wziąć wszyscy czytelnicy, którzy w dniu 4 maja 1946 r. przedłożą 30 kolejnych kuponów, wyciętych z „Dz. Łódzkiego” w ciągu miesiąca kwietnia b. r.

Kupony należy zebrać według kolejności dni, w których będą one umieszczone w „Dzienniku Łódzkim”. Czytelnicy, biorący udział w losowaniu, składają następnie zebrane i kolejno uporządkowane według dni kupony w zamkniętej kopercie, podając na jej odwrocie nazwisko i imię oraz dokładny adres swego zamieszkania.

Dziś dnia 10 kwietnia zamieszczamy kupon premiowy.

„DZIENNIK ŁÓDZKI”
Kupon Premiowy Nr 7
uprawnijający do wzięcia udziału w rozlosowaniu premi książkowych, Łódź, 10 kwietnia 1946

Święto oświaty

Odezwa Komitetu Obywatelskiego

Komitet Obywatelski Święta Oświaty, któremu przewodniczy Minister Oświaty ob. Wycech, wystosował do ogółu społeczeństwa odezwę, w której mówi m. in.:

„Odbudować musimy nie tylko zniszczoną stolicę, nie tylko spalone osiedla i zburzone domy — musimy odrodzić również kulturę polską i stworzyć warunki dla jej dalszego rozwoju.

Do dzieła odbudowy kultury powołać pragniemy wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

W myśl tradycji odrodzeniowych Komisji Edukacji Narodowej, w nawiązaniu do nieustępliwie walki robotników i chłopów o prawa polityczne i o prawa udziału w dobrodziejstwach kultury, której to walki wyrazem były między innymi obydwa święta majowe — Rząd Jedności Narodowej wyznaczył

**DNI 1—3 MAJA
NA DOROCZNE ŚWIĘTO
OŚWIATY**

Intencją tego postanowienia było połączenie dwóch rocznic — przeciwstawianych sobie nieraz dotąd — złotym mostem wspólnych, podzielanych przez wszystkich szczyrnych demokratów, dążeń do udostępnienia najszerszym masom bogactw kultury i powołania tych mas do współtwórczości.

Odezwa wzywa wszystkich obywateli do czynnego udziału w tegorocznym Święcie Oświaty.

Wśród pism

3 numer „Twórczości”

Marcowy (trzeci) nr miesięcznika literacko-krytycznego „Twórczość” przynosi w głównej części pozycje poświęcone prozie i poezji współczesnej Francji. Spośród oryginalnych prac pisarzy francuskich wybijają się na czoło opowiadanie L. Aragona p. t. „Prawo rzymskie przestało istnieć”, przedstawiające, poprzez parafrazującą fabule, prowincję francuską w okresie walki „Francji podziemnej” z okupantem. Doniosłe znaczenie dla zapoznania czytelników polskich z współczesną twórczością poetycką Francji ma „Arkusze poezji francuskiej”, obejmujący kilkadziesiąt najcenniejszych utworów poetyckich ostatniego pięćdziesięciolecia. Wnikliwą ocenę głównych nurtów tej poezji zawierają studia: Z. Bińkowskiego p. t. „Spojrzenie na poezję francuską” i M. Jarczyńskiej p.

„Louis Aragon”. Z twórczością kulturalną Francji wiąże się tematycznie komediomedial W. Bodnińskiego p. t. „Komediant”, osnuty na tle życia Moliera.

Wśród innych pozycji urozmaitego zeszycu marcowego wyróżniają się prozą powieściową Leopolda Buczkowskiego p. t. „Dolnoszczęsną”, a w dziale krytyki — studium K. W. Zawadzkiego o zapomnianym poecie romantycznym Ładzie Zabłockim (zilustrowane typowymi dla tego poety utworami) oraz rozprawa Heleny Blumówny o twórczości Olgi Bonnańskiej.

„Sprawy i troski” oraz „Noty” zostały poświęcone palącym problemom polskiego teatru i zawierają obszerny materiał krytyczny i polemiczny — dyskusyjny. M. in. o blaszkach i cieniach „gospodarki teatralnej” piszą: K. Wyka („Renesans Złoty” czyli omdlenie teatru”), H. Wielowiejska „Impertynencje i laurki”, T. Kwiatkowski („Aktor na scenach krakowskich”). Zagadnienie teatru polskiego uzyskuje pogłębienie przez konfrontacje z teatrem zagranicznym (W. Natanson — „Co się dzieje na scenach zagranicznych”), Bogaty w treści numer „Twórczości” dopełnia zwykły dział „sprawozdań” podający recenzje z poezji Słonimskiego i Ozoga.

Dnia 9 kwietnia 1946 r., o godz. 2-iej zmarł, opatrzony Św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach
S. P.
KAROL LUDWIK BARCZYŃSKI
Były mistrz piekarski. Przeżył lat 54.
Dnia 11 kwietnia br. o godz. 4-tej popoł. nastąpi eksportacja drogi nam zwłok z domu żałoby przy ul. Zamenhofska Nr 38 na Stary Cmentarz na Chojnach.
Dnia 12 bm. o godz. 9-iej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, o czym zawiadamia kolegów i znanych
RODZINA.

Halina Paszko

Komisja specjalna zwalcza Akcję porządkowania Bałut

przestępstwa na terenie fabryk zainicjował starosta ob. Boniecki

NICI Z KRADZIONYCH PRZĘDZY

W tych dniach Łódzka Delegatura Komisji Specjalnej wykryła w Łodzi na ulicy Gdańskiej 14 przekroczenie w nawijalni nici. Mianowicie właściciele fabryczki kupowali przędzę kradzioną z łódzkich fabryk włókienniczych, farbowali ją, nawijali na szpulki z fałszywymi etykietami i sprzedawali następnie „na czarnym rynku”, czerpiąc z tego procederu olbrzymie zyski.

Przy wyświetleniu afery, czterech głównych „przemysłowców” aresztowano, piąty zdążył jednak zbiec. — Poszukiwania za nim są w toku. Nazwiska aresztowanych ze względu na dobro śledztwa na razie nie ujawniamy.

PRZYDZIELANE TOWARY ZA ŁAPÓWKĘ

Na terenie jednej Hurtowni Tekstylnej kierownictwo hurtowni faworyzowało niektórych klientów płacących wysokie łapówki. Klienci ci otrzymywali najlepsze asortymenty towarów, specjalnie poszukiwane na rynku. Nieuprzywilejowani, którzy nie opłacali się łapówkami kierownictwu, towar w tych nie mogli otrzymać.

Ponieważ sprawa ta jest charak-

teryistyczna dla stosunków panujących w wielu innych hurtowniach w Łodzi, kierownicy tych hurtowni winni zrewidować swoje dotychczasowe postępowanie, o ile nie chcą dostać się do obozu pracy. Delegatura Łódzka Komisji Specjalnej prowadzi dochodzenia w tych sprawach. Należy sądzić, że już w niedługim czasie stosunki zostaną uzdrowione i towary będą przydzielane sprawiedliwie.

ARESztOWANIE KIEROWNIKA FIRMY „GREILICH“

W tych dniach Łódzka Delegatura Komisji Specjalnej aresztowała kierownika fabryki „Greilich”, znajdującej się pod zarządem państwowym Dana Krygiera, który zakupywał surowce na wolnym rynku, przerabiał je w zakładzie, będącym pod jego zarządem i gotowe towary sprzedawał na własny rachunek. Prowadząc tego rodzaju machinacje, Krygier dopuszczał się również fałszowania ksiąg i rachunków.

ARESztOWANIE KIEROWNIKA FIRMY RUDOLF KEPLER W PABIANICACH

Podobne nadużycie, jakiego dopuścił się Dan Krygier, kierownik firmy Greilich, popełnił kierownicy

firmy Rudolf Kepler w Pabianicach Czesław Gryzel i Władysław Kuchler. Zakupywali oni przędzę i w fabryce państwowej produkowali materiały dla własnych zysków.

Przerabianie w fabrykach, znajdujących się pod zarządem państwowym, surowców na rachunek kierowników jest przestępstwem często spotykanym. Delegatura Łódzka Komisji Specjalnej prowadzi z tymi nadużyciami ostrą walkę. Wielu nieuczciwych dyrektorów i kierowników zakładów przemysłowych znajduje się w obozach pracy. Niewątpliwie nadużycia te po akcji Delegatury Specjalnej ustaną.

Porządki na ulicach Łodzi pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Stan ten pogorszył się znacznie w ostatnich tygodniach. Wina leży po stronie dozorców i lokatorów, którzy nie zawsze dbają o czystość najbliższej okolicy, w której przebywają. Władze miejskie w najbliższym czasie przystąpią do lustracji zarówno poszczególnych kamienic, jak i ulic. Tam gdzie zostanie stwierdzone, że niechlujstwo winien jest dozorca będzie on pociągnięty do odpowiedzialności. Na czym ta odpowiedzialność będzie polegała? Na tym np., że dany osobnik będzie zatrudniony 24 godziny bez jedzenia przy najcięższych robotach przeprowadzanych na terenie miasta.

Prezydent miasta K. Mijał mówił o tym wczoraj na zebraniu, zwołanym przez starostę grodzkie-

go Północ mgr Bonieckiego, które poświęcone było pracom Komitetu Przyjaciół Łodzi. Powołany do życia Komitet ma za zadanie doprowadzić Bałuty do należytego porządku, polepszyć ich stan sanitarny, usunąć tam gdzie się da ślady zniszczeń wojennych.

Prezydent Mijał obiecał przyjąć komitetowi z jak największą pomocą, wyrażając równocześnie przekonanie, że piękna akcja wsczęta na terenie starostwa północnego zachęci do naśladowania inne dzielnice miasta.

Wyłoniony komitet w składzie: przewodniczący — starosta Boniecki, sekretarz Poggiernicki, oraz Ginsberg, ob. Beliczynski, dziekan ks. Pogonowski, ob. ob. Nurczyński, Chyży i Karasiak przystąpił z miejsca do pracy. (r).

Brązowy skarb

sprzed 3.000 lat dwukrotnie skradziony przez Niemców

Kto widział zabytki wywiezione z Łódzkiego Muzeum?

W Biernacicach w pow. tureckim znaleziono w roku 1900 skarb naczyni brązowych. W lesie, na wydmy piaszczystej, położonej na pół-

nocny wschód od dworu w Biernacicach, w odległości około 1500 m. od niego, w czasie kopania pieńków natrafiono na głębokości 1 metra na duże naczynie brązowe, bogato zdobione. Wewnątrz tego naczynia znaleziono 8 czarek brązowych, również zdobionych, a całe wiadro było nakryte dużą brązową misą. Nad naczyniami znajdowały się kamienie. Kształt i wielkość tego bruku czy też obstawy nie są znane.

Różne też były losy tych naczyń: 3 czarki brązowe, znajdujące się do 1914 roku we dworze w Biernacicach zostały przez właściciela ofiarowane oficerom niemieckim, stacjonującym tam w czasie wojny światowej (1914 — 1917) i zostały przez nich zabrane do Niemiec; 3 czarki (bez cech) znajdowały się w muzeum w Łowiczu i uległy zniszczeniu podczas spalania się muzeum we wrześniu 1939 roku; 2 czarki z uchami ofiarowane przez p. Tarczyńskiego z Łowicza p. Władysławowi Kaspińskiemu złożone przezeń w r. 1935 w Miejskim Muzeum Etnograficznym w Oddziale Prehistorycznym w Łodzi, zostały wywiezione przez Niemców wraz z innymi cenniejszymi zbiorami w r. 1943. Wielkie ozdobne naczynie brązowe do roku 1940 znajdowało się w posiadaniu p. Dzierżbickiego i służyła jako wazon, w którym wstawiono była donica z palmą. Mimo, że kilkakrotnie właścicielowi tłumaczono, jaką wartość naukową ma ten przedmiot, mimo próśb poprzedniego kierownika Miejskiego Muzeum Etnograficznego o ofiarowanie go tej instytucji, mimo propozycji wycupienia tego naczynia, p. Dzierżbicki trzymał „wazon” w ciepłarni w wilgoci, przez co zaczęła się wkradać złośliwa patyna. Wreszcie Niemcy sprowadzili to naczynie do Muzeum w lecie 1940 roku, po czym 10. 8. 1943 roku „ewakuowali” je do Niemiec.

Misa służąca jako pokrywa w tym skarbie, znajdowała się do wojny światowej w posiadaniu włościanina Pietrzykowskiego, który znalazł ten skarb (obywatel Pietrzykowski mieszkał do wojny we wsi Kamień w powiecie kaliskim). Jakże były losy tej misy, niewiadomo dokładnie, podobno w czasie wojny światowej została wywieziona do Niemiec. W ten sposób cały ten skarb został przez Niemców wywieziony, a częściowo zniszczony w czasie wojen.

O trzech czarkach, wywiezionych przez pruskich oficerów z Biernac nie wiemy.

Wiadro-cysta miało 34 cm. wysokości, zrobione było z 4-ch cienkich blach brązowych. Ponieważ w owych czasach nie znano ani lutowania ani spawania, blachy były z sobą spojenie bardzo ściśle nitami, które starannie rozstępowano, a dno ze ścian

kami połączone było zagięciami zakładką. To prymitywne spojenie było wykonane tak dokładnie, że naczynie nie przepuszczało wody. Naczynie było bogato zdobione szeregami guzków, wytłaczanych od spodu. — Cennym motywem był rysunek, wyobrażający tarczę słoneczną w postaci koła szprychowego w ruchu, z guzkiem wypukłym w środku. Z obu stron koła widoczne były zwrócone ku sobie dziobami głowy ptaków z długimi szyjami. Ornament na tym naczyniu poza wartością artystyczną ma jeszcze inne znaczenie. Mówi nam mianowicie o wierzeniach religijnych, panujących na terenie południowej Europy i o przenikaniu tych wierzeń z południa do Europy środkowej. Prócz tarczy słonecznej wyobrażone ptaki (być może labędzie) występują często przy tarczach słonecznych i przy drzewie życia w zdobnictwie ludowym, a ponadto w legendach; związane były niewątpliwie z kultem słonecznym. W greckiej mitologii narodzinom Apolla towarzyszy labędzi śpiew, a wóz jego jest ciągnięty przez labędzie. Podobne wiadra znaleziono też na Węgrzech i w Bawarii. Czarki i czepaki były bardzo bogato zdobione tą samą techniką co i cysta — rzędami guzków, brak w nich tylko rysunków figuralnych. Znamy takie i Rzeszów w powiecie miechowskim, z miejscowości Słupy w pow. niezawiskim i z Rekowa w pow. pułkim.

Naczynie tego typu, co naczynie z Biernac, znaleziono kilka na terenie Europy. Wykonano je w górnej Italii, skąd rozchodziły się drogi handlu po całej Europie (sięgają aż do Finlandii). Na terenie Czech występują z przedmiotami typowymi dla prastawiańskiej kultury łutyckiej IV-go okresu epoki brązu (1100 — 900 przed Chr.). Nigdzie jednak nie znaleziono takiej dużej ilości naczyń importowanych razem, bo aż 10 okazów i to reprezentujących trzy różne typy

Zwracamy się z gorącym apelem do Polaków, wracających z Niemiec o dopomożenie nam w tej sprawie. Może ktoś słyszał coś o zabytkach wywiezionych przez Niemców z Łódzkiego Muzeum, a może ktoś widział te przedmioty. Dyrekcja Miejskiego Muzeum Prehistorycznego w Łodzi (Plac Wolności 14) będzie wdzięczna za wszelkie informacje, gdyż najcenniejsze przedmioty z tego zbioru zostały wywiezione (nie tylko z Biernac) i dotąd nie powróciły, a ni też nie ma o nich żadnych konkretnych wiadomości.

Halina Anna Koszańska
Kustosza Miejskiego Muzeum
Prehistorycznego

Południowa Afryka

kraj, który nie znał wojny

Dziennikarz południowo-afrykański, W. Storm, przebrwujący obecnie w Warszawie, informuje polskiego czytelnika, w jakich warunkach kraj przeżył okres wojenny i o obecnej jego sytuacji.

Południowa Afryka jest krajem leżącym na drugim końcu świata. — Tym niemniej w toku ostatniej wojny był okres — bardzo dramatyczny — gdy oba te kraje były sobie bliskie. W czasie powstania warszawskiego pierwszą pomocą z zewnątrz, jaką otrzymali powstańcy, to były zrzucone z samolotów południowo-afrykańskich. Nie jeden lotnik południowo-afrykański stracił wówczas życie.

Były jeszcze inne okresy walk, gdy Polacy i Afrykańczycy walczyli obok siebie: Tobruk, Monte Cassino, czy — w kampanii włoskiej.

W Pld. Afryce wiadano, że wojna toczy się gdzieś bardzo daleko. — Była ona czymś, o czym czytało się w gazetach, lub słyszało przez radio. Huk dział nieprzyjacielskich słyszało się tylko w kinach. Dochodziły tam wieści o potwornych zbrodniach popełnianych na Polakach i członkach innych narodów Europy Wschodniej, lecz ludzie, prowadzący normalne życie w tym dalekim, słonecznym kraju, gdzie nie widziało się twarzy hitlerowca, uważali zwykle te opowiadania za zbyt straszne, by można było im dać wiarę.

O ile Polska z racji swego niebezpiecznego położenia geograficznego jest odwiecznym polem bitew w dziejach świata, o tyle położenie geograficzne pld. Afryki uchroniło ją od zniszczeń wojennych. Zato w czasie tej wojny oddalenie pld. Afryki wybitnie przysłużyło się armiom sojusznikom: Morze Śródziemne było zamknięte dla komunikacji morskiej. — Wszystkie transporty do Afryki Północnej i na Daleki Wschód musiały przepływać koło Kapsztadu. W tym okresie dwa główne porty pld. Afryki — Kapsztadt i Durban — przedstawiały niewzruszony widok. Ulice pełne były mundurów wszystkich armii i wszystkich rodzajów broni, transportowcy bowiem wyrzucali na ląd miliony żołnierzy wszystkich narodowości. Rzeczywiście, w latach 1942 — 1944 konwoje zawiąły do portów nie kończącym się strumieniem. By-

ło to olbrzymie obciążenie dla zasobów Durbanu i Kapsztadu, nie są to bowiem na prawdę wielkie miasta. Świat przyszedł do Pld. Afryki i Pld. Afryka robiła wszystko, co mogła, by przyjąć go jak najlepiej. — Przekonałem się o tym w czasie moich podróży, że gdziekolwiek przybywałem, opinia gościnności, jaką sobie zdobyła Pld. Afryka, dotarła wszędzie przede mną.

Pld. Afryka nie przeprowadziła u siebie poboru. Przyczyniły się do tego drażliwe nieco stosunki między ludnością angielską i holenderską, które istniały już od czasu wojny burskiej. Znaczny odłam ludności holenderskiej nie chciał walczyć po stronie brytyjskiej, a uczucia te wyzyskiwali jawni zwolennicy faszystów, którzy zorganizowali się dla przejęcia władzy na wypadek zwycięstwa Hitlera. Rząd Smutsa nie czuł się na tyle silny, by albo zgnieść te elementy, albo zaryzykować rozpisanie poboru. Gdy w roku 1939 Smuts przejął od Hertzoga władzę, w parlamencie na liczbę 150 posłów miał większość zaledwie 11-tu głosów. Opozycja była przeciwna wojnie, wyrażając otwarcie sympatie prohitlerowskie, w tym samym czasie gdy południowo-afrykańscy żołnierze walczyli i umierali w kampaniach w Afryce Północnej.

Pod jednym jeszcze względem potencjał wojenny Afryki Południowej nie został w pełni wykorzystany. — Rząd Smutsa nie podjął żadnych poważniejszych kroków dla wciągnięcia do wojny ludności tubylczej (stanowiącej 4/5 wszystkich mieszkańców).

Dla samych tubylców zagadnienie przystąpienia do wojny stanowiło decyzję polityczną, trudną do powzięcia. Są oni tak uciemiężeni, że nie można mieć im za złe tego, iż u stosunkowali się raczej chłodno do odezwy, nawołującej do wstąpienia do wojska i walczenia o demokrację. Tym niemniej, bardziej dalekowzroczne i uświadomione politycznie elementy wśród tubylców zdawały sobie sprawę z tego, że zwycięstwo Hitlera oznaczałoby kres ich nadziei na jakąkolwiek poprawę ich warunków bytu na przyszłość. Liczba tubylców, którzy, mimo warunków, w jakich żyli, poszli na wojnę, jest pięknym dowodem ich uświadomienia po-

litycznego. Wielu z nich wyróżniło się w walkach i zdobyło odznaczenia za odwagę.

Na froncie wewnętrznym prowadzone były różnorodne kampanie propagandowe: kampania pomocy finansowej żołnierzom, kampania za uzbrojeniem tubylców i uwięzieniem faszystów oraz kampania, która uzyskała silne poparcie związków zawodowych i postępowej inteligencji, mająca na celu skłonienie generała Smutsa do użycia swych wpływów w rządzie brytyjskim w kierunku otwarcia drugiego frontu w Europie. Bardzo interesujący jest fakt, że pewne prywatne towarzystwo pod nazwą „Przyjaciele Związku Radzieckiego” zdołało zebrać ponad milion funtów szterlingów na pomoc lekarską dla Związku Radzieckiego.

Odcięta od dostaw zagranicznych, Południowa Afryka podczas wojny zmuszona była produkować u siebie artykuły, które przed wojną sprowadzała z zagranicy. W wyniku tego zaczęły powstawać fabryki we wszystkich miastach Unii Południowo-Afrykańskiej. Zdolność przemysłowa Pld. Afryki wzrosła prawie dwukrotnie, a z rozwojem przemysłu siedl w parze rozwój ruchu robotniczego wśród tubylców. Jednak poprawie warunków pracy i życia przeszkadzał wzrost cen. Odczuwało się również brak towarów, nie tylko dlatego, że nowe gałęzie przemysłu nie zdołały wyprodukować tych ilości towarów, które były przed wojną importowane, lecz również wskutek wielkiego zapotrzebowania na dostawy dla wojsk południowo-afrykańskich i brytyjskich.

Południowa Afryka wyszła z wojny nietknięta materialnie, lecz również nietknięta, jeżeli chodzi o problemy polityczne. Politycy faszystowscy są nadal na wolności i nie ma śladu dążenia do poprawy warunków bytu ludności tubylczej. Jakkolwiek potworna była wojna w Europie, wysunęła ona przynajmniej rozwiązanie problemów społecznych na czoło zagadnień i jeżeli nastanie teraz okres pokoju, powstaną w Europie niewątpliwie rządy sprawiedliwości, wolności i dobrobytu. Lecz Południowa Afryka przeżyje jeszcze wiele walk, zanim zapanują tam podobne warunki.

W. STORM

Na rubieżach Rzeczypospolitej

Dolny Śląsk nie jest już „Dzikim Zachodem“

(Korespondencja własna)

O Dolnym Śląsku pisało się dotychczas przeważnie wtedy tylko, gdy w kładzkim uohwycono nową bandę wilkołacką, gdy w Lignicy zatrzymano jakąś szajkę szabrowników, lub gdy w Jeleniej Górze odbył się bankiet Zjednoczenia z okazji uruchomienia nowej fabryki. A czas najwyższy, by Dolny Śląsk zaczął traktować wreszcie jak wszystkie inne części Rzeczypospolitej. Bowiem ziemia ta nie jest już dzikim zachodem i „elidorado“ handlarzy i spekulantów. Dolny Śląsk żyje już po polsku i coraz bardziej odczuwa łódzki codzienny polskiogonia.

CIAGLE KOMUNIKACJA

Najważniejszym zagadnieniem Dolnego Śląska jest bezspornie wciąż jeszcze komunikacja. Cóż prawda do Jeleniej Góry łatwo się już dostać z Wrocławia i Polskiej Centralnej, ale dalej na zachód, w powiatach lubańskim i zgorzelińskim, pociąg jest jeszcze zjawiskiem dość rzadkim. Chociaż odbudowano już wiele dworców, mostów i torów, zniszczonych nieraz kompletnie przez cofające się wojska niemieckie i stale oddaje się nowe odcinki komunikacyjne do użytku publicznego: brak taboru i ludzi, którzy by zastąpili niemieckich funkcjonariuszy kolejowych, powoduje, że tyle jeszcze braków pozostało do usunięcia. Najbliższym z nich, a przecież tyle czasu niepotrzebnie zabierający osadnikom — to wady rozkładu jazdy. Ułożony w jakiś niezrozumiały sposób, uniemożliwia wzrost normalnego podróżowania. Jedyne na dobe pociąg z Jeleniej Góry do Zgorzelić przybywa do tego miasta po godzinie policyjnej, zmuszając pasażerów do przemocowania na prowizorycznie odbudowanym, a odległym od miasta dworcu. Na stacji Lubań, skąd pociąg do Jeleniej Góry odchodzi raz na dobe o godz. 4.15, pociągi z poszczególnych miasteczek przychodzą około godz. 8-ej rano. Pasażerowie muszą więc czekać całą dobe w napół zrujnowanym mieście, jeśli ich nie wybawi jakieś przypadkowe auto.

TRZEBA TO ZMIENIĆ

Natomiast oryginalna inicjatywa przejawiało PKP w innej dziedzinie. Oto dworcem zmieniono nazwy, nadając nowe, nie związane z nazwami miast. Pasażerowie nie obeznani z terenem nie mogą się zorientować, czemu to nagle z kolejowej mapy Polski zniknęły takie nazwy jak Wałbrzych, Kamieniągóra czy Karpacz. Stacja kolejowa Kamieniągóra nazywa się Ziemska, Karpacz — Krzywa Góra, Krzyżatki — Kuźnick, a trzem dworcem wałbrzyckim nadano nazwy: Stońsk, Dolny, Borowieck. Dzielniczką i Borowieck Starzynny. Podobnych przykładów można przytoczyć więcej. Oczywiście takie nazwy nie tylko nie przyciągają się do „gruntuowania polskości“, jak to chciał mi wytłumaczyć kolejarz stacji Jasna Hora (miasto

Zymbark), ale powodują jeszcze większy bałagan. Należy to zmienić jak najszybciej.

W ogóle smutny jest sposób „gruntuowania polskości“, opierający się na nadawaniu nazw, często nieprawdopodobnych, czy też wtykaniu biało-czerwonych chorągiewek w bryły masła na wystawach sklepowych obok zatłuszczonego wizerunku Orła Białego oraz wielomówiwej reklamy: „kupujcie wszystko“.

POTRZEBNI SA LUDZIE

Gdyby tu było więcej ludzi do pracy, sprawniej działałaby wtedy poczta, a telegram wysłany z Łodzi do Zawidowa nie szedłby trzynastu dni, i nie trzeba by mamować nieraz kilku dni, aby uzyskać połączenie telefoniczne — gdyby fachowe siły polskie zastąpiły Niemców obsługujących jeszcze większość urządzeń telegraficznych. Niemcy z ironicznym uśmiechem obserwują każdą polską niedociągnięcia, każdą polską pomyłkę, do których, jeśli mogą, przyczyniają się dość chętnie.

Nie można się dziwić, że i gazeta jest tu zjawiskiem dość rzadkim. Do Lubania i Zgorzelić przychodzą, co prawda z kilkudniowym opóźnieniem, wrocławskie i katowickie pisma, ale są one dość drogie, tak że przeciętny urzędnik czy robotnik nie może sobie na nie pozwolić. Sprzedawca jest oczywiście Niemiec. W mniejszych miasteczkach przywieziony z Jeleniej Góry „Przekrój“ czy „Pionier“ z przed dwóch tygodni są rozchwytywane. W Lubaniu z inicjatywą ob. Boruńskiego zorganizowano miejscową gazetę „Na strażnicę“, która miała obsługiwać cały powiat, ale na razie z przyczyn technicznych ukazuje się w małym nakładzie zaledwie dwa razy w tygodniu, nie zaspakajając zapotrzebowania samego Lubania.

Rozgłoszenie polskie docierają również bardzo słabo. Nieraz nawet z głosników ulicznych rozbrzmiewa częściej język czeski niż polski, o wiele łatwiej „złapać“ Pragę niż daleką Warszawę, czy słabe Gliwice. W dodatku plan rozbudowy radiowęzła nie obiał jeszcze dwóch powiatów. Znow to samo: brak ludzi, brak fachowców. To wołanie o Polaków słyszysz się na każdym kroku.

W miejscowych teatrzykach, które powstają w każdym prawie miasteczku, kaleczy się język polski; Polacy muszą się leczyć u niemieckich lekarzy; ludność jest zupełnie pozbawiona porady prawnej; polskie go interesanta w Orbisie czy starostwie załatwia urzędniczka Niemka. Ponieważ przede wszystkim brak inteligencji, nie dziwnego, że chłop czy robotnik odczuwał brak mocnego oparcia i stosunkowo dość łatwo ulegała wpływom wrożej nam propagandy, która jest tu bardzo intensywna.

PRZYSPIESZYĆ AKCJE POLSKIEGO OSADNICTWA

I gdy Polacy sami nie wiedzą,

gdzie jest droga do Złotorii, ale wiedzą jak się będzie na Goldberg, gdy nikt nie może poinformować, jak brzmi polska nazwa Reichenau (nawet „Dziennik Zachodni“ pisze o 75 wagonach kości znajdujących się w Brechenshof gm. Hermanowice), gdy widzi się, jak Niemka w polskim urzędzie załatwia polskich interesantów — zdaje się czasem człowiekowi, że to wcale nie Niemcy przegrali wojnę.

Przeprowadza się tutaj teraz wysiedlenie Niemców. Ale jednocześnie trzeba położyć nacisk na zwiększenie akcji osadnictwa polskiego. Bona, w Wałbrzychu jest 21 tys. Polaków, ale musi być ich przecież 100 tys.; bo w Jeleniej Górze jest już 18 tys. Polaków, ale jeszcze 19 tys. Niemców! Niemcy dała się potulnie wysiedlać. Zabierają wszystko, co mają i z całym swoim dobytkiem, a nawet z wózkami recznymi, którymi go przewieźli, pakują się do wagonów. Ale hitlerizm nie zrezygnował bynajmniej z tych ziem. Bo oto najzupełniej oficjalnie wracają na Śląsk Niemcy z Zachodu — i to w niemałych ilościach: do 3—4.000 miesięcznie. Są to przeważnie byli jeńcy, urodzeni na Dolnym Śląsku, którym władze niemieckie wydają paszporty z adnotacją: „polnische Staatsangehörige“, jako że pochodzą z terenów polskich. Władze radzieckie wydają im na tę podstawę przepustki do Zgorzeli, a tu PUR nie mając żadnych instrukcji, nie wie jak się zachować i... transportuje ich, jak Polaków, do dawnych miejsc zamieszkania, nieraz nawet na Górny Śląsk. To jest przerażające, ale prawdziwe. Można się jednak z tym liczyć, że władze szybko zahamują tę niemiecką „repatriację“, a wtedy żąb wysiedlenia Niemców osiągnęło swój zasadniczy cel — konieczność trzeba: wielu Polaków, polskiej książki i polskiej gazety, polskiego teatru i silnej polskiej stacji radiowej, sprawnej poczty i komunikacji kolejowej.

KOMFORTOWE UZDROWISKA CZEKAJA...

Pytali mnie osadnicy po wsiach i uzdrowiskach, jak będzie z sezonem letnim, gdyż zimowy zawiódł zupełnie. Wzdłuż Karłonoszy do samej Nissy ciągną się piękne uzdrowiska, letniska, miejscowości kuracyjne, wszystkie zelektryfikowane, z gazem, telefonem, elektrycznością, lazienkami. Wszędzie stadiony sportowe, w górach świetnie zagospodarowane schroniska. Miejscowi chłopcy niepokoją się. Ale jeśli PKP zapewni połączenia komunikacyjne, wówczas na pewno nie tylko urzędowe domy wypoczynkowe zjednoczeń i ministerstw, ale każdy pensjonat i chata zapelnią się kuracjuszami. A kto przyjedzie — temu mimo wszystko trudno się będzie rozstać z pięknym tych ziem.

I nikteden zostanie już na stałe.

MARIUSZ MARGAL.

Dramatyczna walka z bandytami

Bohaterski milicjant

Dramatyczna walka rozegrała się między trzema milicjantami a bandytami z pod znaku NSZ między stacją Parczew a Milanów. Do pociągu jadącego z Lublina w stronę Łukowa skoczyło trzech bandytów, jak się później okazało z NSZ, uzbrojonych w gramaty i broń automatyczną. Bandyci rozpoczęli plądrowanie wagonów. W jednym z przedziałów natrafili na trzech uczniów szkoły podoficerskiej z milicji obywatelskiej w Grabowie, jadących służbowo do Łukowa. Milicjanci zostali otoczeni przez napastników, to też nie mogli zorganizować skutecznej obrony. Wywiązała się ostra walka, w wyniku której padł rażony kulami z broni automatycznej milicjant Adamowski. Znajdująca się w przedziale lud-

ność cywilna skupiła się w jednym kącie wagonu. Bandyci po dokonaniu zabójstwa rozpoczęli odwrót. Wycofując się rzucili granat do wagonu. Granat padł tuż obok grupki pasażerów. Wówczas jeden z milicjantów, Chandziak, z niezwykłą przytomnością umysłu i narażeniem życia pochwycił granat i usiłował rzucić go przez okno. Niestety nie trafił w okno i granat padł z powrotem raniąc kilku ludzi. Eksplozja nastąpiła o kilka kroków od grupy pasażerów. To też skutki wybuchu nie były tak straszne, jak gdyby wybuch nastąpił na miejscu, w które trafił bandyta. Należy dodać, że milicjant Chandziak przed kilku tygodniami zatrzymał złodzieja, który skradł kilka milionów złotych.

Dwie groźne bandy grasują w mieście

Do mieszkania masarza Władysława Sicińskiego przy ul. Sienkiewicza 63, we wczesnych godzinach rannych wtargnęli czterej uzbrojeni osobnicy, którzy po steroryzowaniu mieszkańców, zrabowali 60 tysięcy zł. gotówki, 3 garnitury, bieliznę, oraz ok. 40 kg wędlin.

Tego samego dnia wieczorem 10-ciu bandytów, uzbrojonych w broń krótka, wtargnęło do mieszkania ob. Zdrąjkowskiego w Teofilowie pod Łodzią, przy ul. Królewskiej 102. Napastnicy zrabowali 3 garnitury, 1 parę butów,

bieliznę i szereg innych rzeczy.

W obu wypadkach władze bezpieczeństwa przedsięwzięły energiczne kroki w celu zlikwidowania band.

Rodzinne „tragedie“

Jerzy Woźniak, zam. w Łodzi-Piaskowcu, przy ul. Granicznej 59, został obrabowany przez swego brata Tadeusza. „Miły“ braciśzek skradł z mieszkania Woźniaka ubrania oraz wiele innych przedmiotów na sumę 20 tys. zł. i zbiegł w nieznanym kierunku.

16-letni Mariusz Góralski opuścił dom swych rodziców przy ulicy Dąbrowskiej 26, zabierając „tylko“ 7 zegarków i 35 tysięcy zł. w gotówce. „Przedsiębiorczemu“ synowi powinna się noga i został schwytany przez patrol 5 komisariatu M. O.

Włamanie

Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Wiktorii Winczor przy ul. Limanowskiego 205 i skradli z szafy palto, oraz dowód osobisty. Śledztwo w toku. (a)

TRZECI POCIĄG SANITARNY P.C.K. WYRUSZA W DROGĘ DO FRANCJI

Po raz trzeci pociąg sanitarny PCK wyrusza do Francji 11 bm. w zwiększonym składzie wagonów, wśród których znajdują się wzorowo urządzone wagony szpitalne. Ogółem pociąg sanitarny PCK posiada obecnie 31 wagonów (zamiast 22). Pociąg odchodzi ze stacji Łódź Fabryczna, 11 bm. o godz. 23-ciej.

Osoby zarejestrowane na wyjazd do Francji — powinny zgłosić się najpóźniej do 10 bm. w godz. biurowych — Piotrkowska 236.

Głasy

Za pośrednictwem Red. „Dziennika Łódzkiego“ złożono:

na Polski Czerwony Krzyż zł 350 wpłacone na rece Komitetu Domo- wego przy ul. Nawrot Nr 7 przez 4 lokatorów nie przybyłych na ogólne zebranie w dn. 26. III. 46;

na Pomoc Zimowa zł 5.000 — Spółka Włókiennicza, Łódź, 6-go Siernia 2.

CIEKAWY CZWARTKI „CZYTELNIKA“

W czwartek o godz. 18-ej w sali odczytowej Sp. Wyd. „Czytelnik“, Piotrkowska 96, odbędzie się odczyt prof. dr Jerzego Rutkowskiego pt. „CHIRURGIA PLASTYCZNA“ (w walce o piękno i zdrowie). Ceny biletów: zł 30 i 20 — dla młodzieży i członków Sp. Wyd. „Czytelnik“. Przeprowadza w księgarni „Czytelnik“, Piotrkowska 96.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

- SRĘDA**
10
RWIETNIA
- DZIŚ:
Ezechjela
słow. Goryslawa
- JUTRO:
Leona;
słow. Jaromira
- 1525 Sekularyzacja Prus: Albrecht brandenburski W. Mistrz Zakonu Krzyżackiego składa na rynku krakowskim uroczysty hołd królowi polskiemu Zygmunutowi Staremu, od którego uzyskuje dyplom, ustanawiający go dziejącym księciem Prus Wschodnich pod zwierzchnictwem Polski (Jan Matejko „Hołd pruski”).
- 1755 Urodził się w Meissen lekarz Samuel Hahnemann, twórca tzw. homeopatii.
- 1829 Urodził się w Nottingham William Booth, założyciel i organizator „Armii Zbawienia”.
- 1831 Bitwa pod Iganiami i zwycięstwo gen. Skrzyneckiego.
- 1864 Urodził się w Glasgow znakomity pianista - wirtuoz i kompozytor Eugeniusz d'Albert.
- 1930 Wynalezienie w Nowym Jorku tzw. ikonofonu tj. aparatu widzenia na odległość.
- 1934 Wzajemne podniesienie poselstw Polski i Sowietów do rangi ambasad: pierwszym ambasadorem polskim w Moskwie jest min. Łukasiewicz, sowieckim zaś w Warszawie — Jakób Dawtian.

KRONIKA

- WAŻNE TELEFONY**
- Woj. Urząd Bezp. — tel. 252-72
 - Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01
 - Kom. Miejsk. M. O. — tel. 253-60
 - Kom. Pow. MO. — tel. 185-02
 - Pogot. Ratunk. Miejskie — tel. 104-44
 - Pogot. Ratunk. Ubezp. — tel. 134-15
 - Karetki Sanitarna PCK — tel. 154-52
 - Straż pożarna — tel. 8
 - Bjuro numerów — tel. 199-00

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Wagner (Piotrkowska 67), Rytyla (Kopernika 26), Kohna (Pl. Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11-go Listopada 15).

TEATRY

- Teatr WP. (Cegielniana 27) godz. 19.15 „Zemsta”.
- Teatr Powszechny TUR (11 Listopada 21) godz. 19.00 „Mariusz”.
- Teatr Kameralny Domu Żołnierza (Przejazd 34) godz. 19.15 „Ich czworo”.
- Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia” (Piotrkowska 243) godz. 19 „Król Wiórczóg”.
- Teatr Syrena (Traugutta 4) — godz. 19.15 „Trzej Muszkieterowie”.
- Studio Muzyczne — „Teatr na pięterku” (Traugutta 4) godz. 19.30 „Meczu humoru”.
- Teatr Lalki i Aktora „Sarabanda” (Kopernika 16) godz. 19.15 „Pan Twardowski”.

KLUB PICKWICKA
Traugutta 6
(wejście przez hotel I p.)
Dziś, o godz. 19 recital skrzypcowy Stanisława Santora.

KINA
„Polonia” (Piotrkowska 67): „Te...”

Program radiowy

na środę, 10. 4. 1946.
Fala 224 m.

5,57 Kraków. 6,45 W-wa. 7,10 Poznań. 7,45 W-wa. 8,30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8,45 Codzienny odcięk prozy. 9,00 Rozmaitości. 9,10 Program na dzisiaj. 9,15 Przerwa.

KOMUNIKAT OKRĘGOWEGO BIURA PRACY Związku Zawodowego Muzyków R. P. w Łodzi ul. Piotrkowska 33

Zwraca się uwagę zainteresowanych na fakt, iż żadna umowa o pracę muzyków nie jest w myśl Regulaminu Biura Pracy prawomocna, o ile nie uzyskała ona aprobaty tegoż Biura. Przedsiębiorca angażujący muzyków winien wyraźnie żądać akceptacji umowy przez Związek we własnym interesie, gdyż zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego Zw. Zaw. Muz. w Warszawie w pewnych wypadkach umowa niezakceptowana przez Związek może być uważana za zerwaną jednostronnie z winy pracodawcy, któremu w takim wypadku nie będą przysługiwały odszkodowania itp.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Zw. Zaw. Muzyków w trosce o całkowite unormowanie stosunków w zawodzie muzycznym wprowadza zasadę: praca tylko za pośrednictwem Biura Pracy! Dyżurny kierownika: codziennie z wyjątkiem poniedziałku w godz. 10-12 do 13-tej w lokalu Związku, ul. Piotrkowska Nr 33. (2925)

Aromaty owocowe
do lemoniad, soków, wódek itp. polecamy
Piotrkowskie Zakłady Chemiczne
ŁÓDŹ, SRÓDMIEJSKA 22, tel. 200-32
Kupujemy
Olejki do perfum, mydła i tunc. (Ag)

11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12,05 W-wa. 14,40 Płyty. 14,55 „Człowiek i praca”. 15,05 Rezerwa. 15,10 Płyty. 15,30 Wiadomość z miasta i prowincji. 15,30 W ramach skrzynki młodzieżowej „Lord Baden Powell”. 15,45 Płyty. 16,00 W-wa. 16,10 VI-ta audycja z cyklu „Słuchajmy muzyki”. 16,40 W-wa. 16,55 Z cyklu „Portrety pisarzy”. 17,10 W-wa. 19,00 Koncert chopinowski. 19,30 W-wa. 21,00 Płyty. 21,30 Koncert reklamowy. 21,40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 22,58 Komunikat o pogodzie. 22,00 Mozaika muzyczna. 22,30 Koncert życzeń. 23,00 W-wa. 23,35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23,40.

WIELKI KONCERT MUZYKI SŁOWIAŃSKIEJ

Dyrekcja Państwowej Filharmonii udało się pozyskać na jeden występ pianistę światowej sławy, Raoula Koczalskiego, który wystąpi jako solista na najbliższym wielkim koncercie symfonicznym w piątek, dnia 12 bm. i odegra z towarzyszeniem orkiestry koncert fortepianowy Czajkowskiego. Program koncertu zawiera wyłącznie utwory kompozytorów słowiańskich.

Usłyszymy Różyckiego, Scherzo symfoniczne „Stanczyk” oraz poemat symfoniczny Smetany „Węltawa”. Dyryguje Zdzisław Górzyński.

Ze względu na olbrzymie zainteresowanie koncertem należy wcześniej zamawiać bilety w kasie kina „Bałtyk”, Narutowicza 20. (kr)

WYSTAWA PRZYJAŃ NARODÓW ZSRR

otwarta co dzień 1—13, 15—10 godz. Wstęp zł 5,— dla dzieci i wycieczek zbiorowych po 1 zł — Pomorska 16. (kr)

Z ukosa

Nie przepieprzyć wieprza

Pewien mój znajomy, czteroletni chłopczyk, przyswoił sobie, niewiadomo właściwie w jaki sposób, kilka mało wytwornych wyrażen w rodzaju „pszałrew”, „cholera”, a nawet jedno straszliwsze, czteroliterowe słówko... Równocześnie z tą wiedzą nabrał świadomości złego i dobrego i doskonale zdawał sobie sprawę, że nie wolno wymieniać głośno wszystkich tych wyrazów. Ale słówka, jak każdy zakazany owoc, korciły go. —

Niedawno rodzice zapisali go do przedszkola; młody chłopczyk barczył, że przez pół dnia będzie przebywał w towarzystwie rówieśników i uroczyście obiecał, że zachowa się tam dobrze i że nigdy nie powie żadnego brzydkiego słowa. Przez dwa dni dotrzymywał solennie zobowiązań. Trzeciego, wróciwszy do domu, opowiedział, że zaprzyjaźnił się z bardzo ładną i miłą dziewczynką, że siedzi z nią „w parze” na spacer.

— I wiesz — oznajmił z dumą — byłem bardzo grzeczny. Powiedziałem jej, że ona jest brzydkie słowo.

— Jakie słowo?!

— Nie mówiłem jakiej, bo to nieładnie. Powiedziałem tylko tak: ty jesteś brzydkie słowo.

— A ona?

— Ona śmiała się.

Wspominam o tym oryginalnym dziecięcym „flircie” dlatego, że powtarza się on bardzo często w najróżniejszych odmianach w życiu ludzi dorosłych. Niekoniecznie nawet

podczas intymnych rozmów osobników różnej płci i nie zawsze w tak dyskretnej formie.

Kokietowanie „brzydkimi słowami” stało się w ostatnich czasach jakąś modą, rozrosło się do form epidemii, zyskało sobie nie tylko prawo obywatelswa w języku polskim, ale po porostu włączyło się do tego języka, jako jego nieodłączny atrybut, ozdoba stylu, podkreślenie akcentów realizmu i jedności.

Oto, na przykład, podczas jakiegoś publicznego zebrań, w czasie dyskusji, utrzymanej na istotnie wysokim poziomie intelektualnym, jeden z mówców, rozpoczynając swoją wypowiedź spokojnie i bezrumiętnie, stopniowo zapala się, podnosi głos, wysuwa coraz mocniejsze argumenty. Wszystkie w porządku — to stary i wypróbowany sposób rozgrzania i porwania za sobą słuchaczy. W końcowych jednak zdaniach, widocznie dla osiągnięcia jeszcze silniejszego efektu, orator, krzyżąc już prawie klnie, „piorunie” i „cholera” z takim zapalem że nie już niemal pozostymi „brzydkimi słowami” nie słychać.

Nie jestem purytanką. Nie uważam, że należy koniecznie naszego słownictwa wyrzucić wszelkie „mocniejsze” wyrazy.

Ziarnko pieprzu dodaje potrawie smaku, nie można jednak nadużywać takich ziarenek, nawet, jeśli chcemy ugotować gularz.

T-SKA

DZIENNIK SPORTOWY

Czyja to wina

Skandal, mający miejsce w czasie mistrzostw bokserkich Polski w Łodzi, spowodowany został fatalnym podejściem do zagadnienia sportowego przez reprezentantów Polskiego Związku Bokserskiego.

Tak zwana sprawa „Union - Sobczak” nabrała wagi gatunkowej w czasie trwania zawodów, a dzisiaj, nie będąc jeszcze zlikwidowana, budzi ogólne zainteresowanie — jak ostatecznie postąpią nasze naczelne władze sportowe.

Poznań pragnie obalić werdykt sędziowski, przyznający zwycięstwo Unionowi, a Łódź staje jak jeden mąż (z wyjątkiem może niektórych wpływowych ludzi z łódzkiego znaku PZB) — w obronie Uniona.

Skoro nadzwyczajna komisja wy... przednio decyzje, że se...

Ciekawi jesteśmy dlaczego Poznań stara się zwlec z decyzją w tej sprawie i czy Poznań postępowalby inaczej, gdyby nie był to zawodnik akurat z Poznania. W każdym bądź razie działacze sportowi z Poznania wystawili sobie niezbyt pochlebne świadectwo. Jak ostatecznie załatwioma będzie ta sprawa, wie może tylko Czortek pisany oczywiście małą literą.

J. N.

Przed meczem z Czechami

Jesteśmy w przededniu wielkiej międzynarodowej imprezy bokserkiej w Łodzi. W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie mecz między doskonałą drużyną z Pragi czeskiej a EKS. Spotkanie to odbędzie się tradycyjnie o godzinie 11 min. 30 w hali przy ul. Rokicińskiej.

Rozpoczęto już sprzedaż biletów. Nabyć je można w Firmie Naglera przy ul. Piotrkowskiej 91. Bilety są w cenie od 30 do 150 zł. Jasne, że hala zapelni się szalenie publiczno-

ścią. Drużyna Boxing Clubu przyjeżdża do nas z 5 mistrzami Czechosłowacji i z jednym zawodnikiem w wadze ciężkiej — pożyczonym.

Mecz zapowiada się nadzwyczaj interesująco. EKS ma wystąpić w następującym składzie: Stasiak, Pawlak, Marcinkowski, Kowalski, Olejnik, Unton (Wima), Zylis i Niewadzil.

Zachodzi obawa, czy będzie mógł walczyć Zbyszek Kowalski, którego jednak publiczność łódzka chętnie znów by powitała na ringu, uważając go w dalszym ciągu za mistrza w wadze lekkiej.

Ten tak silny skład EKS daje gwarancje, że spotkanie niedzielne będzie należało do rzędu takich imprez, w czasie których nikt napewno nie będzie chciał ani ziewać ani myśleć o szybkim skończeniu walk.

Czesi przyjadą do Łodzi już w piątek wieczorem. Zatrzymają się w hotelu Savoy. Nocą będą w czynie...

Łódź zdobyła 13 nagród

Tegoroczne mistrzostwa bokserkie Polski, które są już za nami, obfitowały nie tylko w szereg sensacji sportowych, ale również i w mnóstwo cennych nagród ofiarowanych przez zwolenników boks.

Łódzkie. Polski Czerwony Krzyż, Lubelski Okr. Zw. Bokserski, Firma Warys, Klub Sportowy z Pabianic „K. E.”, oraz piękna nagroda ufundowana przez wicewojewodę Stef. Szudzińskiego dla najlepszego klubu bokserkiego Polski. Dzięki właśnie

UWAGA!!!

UWAGA!!!

Drożdże

po cenach hurtowych DO NABYCIA
w „S P O Ł E M“ Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.
ODDZIAŁ W ŁÓDZI, ul. NAFTOWA Nr 3. — Telefon 149-13.

(Dojazd tramwajem Nr 9)

(pap)

W. H. W.

WARSZAWSKA HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA
ODDZIAŁ W ŁÓDZI, ul. PIOTRKOWSKA 26. — Telefon 260-62.

POLECA
W WIELKIM WYBORZE
WEŁNY — JEDWABIE — PODSZEWKI
BAWELNY, — PONCZOCHY i inne.

(pap)

UWAGA! ODBIORCY I KONSUMENTY

„DOBROLINU“

Ukazały się na rynku
FALSYFIKATY NASZEJ PASTY DO OBUWIA.
Prosimy więc nabywać nasze wyroby tylko w firmach, które
swą solidnością gwarantują, że
towar jest autentyczny.
Wszczęliśmy także kroki pociągnięcia do odpowiedzialności
nieuczciwych producentów.
FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH
„DOBROLIN“
F. A. i G. Pal, Warszawa. Kr.

T A D E U S Z H O Ł U J

PRÓBA OGNIA

P O W I E Ś Ć

Str. 280.

Cena zł 140.

Do nabycia
we wszystkich księgarniach

Spółdzielnia Wydawnicza
„C Z Y T E L N I A“
(wl.)

W I L E Ń S K A
S-ka FRYZJERÓW DAMSKICH
ŁÓDŹ, Zamenhofska 1

zawiadamia, że od dnia 10. IV, br.
pracuje znany fryzjer damski
WITOLD z Włna. (ag.)

INOWROCŁAW — ZDRÓJ

Sezon od 1 kwietnia.
Solanki i borowina,
Wodolecznictwo — Inhalatorium.
Prospekty wysyła
Zarząd Zdrojowski. (kr)

POTRZEBNA OD ZARAZ

KORESPONDENTKA
biegle pisząca na maszynie.
Warunki dobre.
Zgłaszać się: ul. Piotrkowska 67,
Kolportaż „Czytelnika“.

KSIEGARNIA

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK

Skład materiałów piśmiennych
St. Jamiolkowski

Łódź, Piotrkowska 193
Tel. 163-68. (ag.)

OGRÓD ZOOLOGICZNY

„ZDROWIE“
Dojazd tramwajem Nr 9. Otwarty
codziennie od 9-ej do zmroku. (kr)

Materiały ubraniowe

JEDWABIE i GALANTERIE
NA SEZON WIOSENNY

POLECA

F. WLAZŁO i S-ka
ŁÓDŹ — PIOTRKOWSKA 40.

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

4-ty dzień ciągnięcia 4-ej Klasy 46 Loterii

Wygrana 50.000 zł. — Nr: 65773.	64103 352 555 74 780 837 938 65302
12425 13206 18374 21746 780 30064	86014 381 590 67149 314 68575 69191
35965 34186 39836 59073 60390.	290.
Wygrane po 20.000 zł. — Nr Nr:	Wygrane po 1.500 zł. — Nr Nr:
4846 12373 19476 23394 25266 26341	17 80 256 397 501 700 34 88 904 5 1478
34158 35287 41588 927 53912 56904	742 2001 63 297 593 624 819 3185 355
57618 63222 815 64986 65208 67322	412 42 4020 170 248 62 649 725 5627
650 69615.	45 726 919 42 87 6073 83 319 62 427
Wygrane po 10.000 zł. — Nr Nr:	63 725 946 7109 224 379 590 8011 308
4846 12373 19476 23394 25266 26341	415 79 583 9 612 99 770 827 9528
34158 35287 41588 927 53912 56904	692 709 917 10182 210 56 64 87 410
57618 63222 815 64986 65208 67322	521 3 72 83 637 778 862 5 11039 283
650 69615.	523 600 800 12047 158 271 560 919
Wygrane po 5.000 zł. — Nr Nr:	13108 456 511 73 644 54 846 14139
771 3409 3607 6038 7803 10261 964	401 532 650 744 936 15061 197 203
13708 15332 18305 19340 27683 32803	326 75 418 27 532 754 69 88 929 73
45736 48421 48445 59677 61376 62246	16348 55 78 96 588 602 46 91 17153
68586.	224 87 319 96 427 65 676 718 830
Wygrane po 2.500 zł. — Nr Nr:	18043 226 562 657 730 40 801 914
1791 2401 610 5039 370 427 6356 707	19185 531 94 623 41 931 20212 411
7018 58 587 92 657 9142 387 88 789	508 99 706 804 56 98 21027 37 85 237
925 10092 995 11946 12171 229 656	465 742 866 9 941 22075 484 605
13265 703 14023 685 15577 606 16196	23015 63 294 539 24003 40 119 661
491 986 17413 18687 712 19744 20388	707 976 25007 310 547 820 1 944 64 6
941 21118 22312 48 23135 24101 324	65 23012 61 128 352 27158 439 96 606
975 25363 466 26141 27760 28109 29	86 720 852 28118 249 644 803 963
653 830 29572 30542 31313 825 32063	29583 705 995 30156 219 33 659 701
589 967 33284 764 34260 600 774 36817	31018 393 495 511 676 865 32020 503
42 38437 539 84 39263 496 41451 42227	90 806 33277 832 973 95 34040 96 166
869 43278 343 994 44730 925 45888	429 552 3 858 959 64 35198 522 690
*6348 723 48184 50764 991 52014 151	804 943 36043 99 294 413 811 37065
53566 54039 306 651 916 55433 526	71 305 430 94 685 8 722 91 934 46 92
667 56153 514 57164 824 58549 618	343 424 504 655 818 40104 247 411 31
59216 61595 62382 64443 95 66478 95	698 9 709 41014 129 263 316 637 40
68167 69550.	112 984 42182 284 312 405 620 64 855
Wygrane po 2.000 zł. — Nr Nr:	63 98 900 43185 335 55 472 529 936
317 449 807 966 1880 967 3478 500	56 44207 309 686 750 843 45012 22
949 4113 629 837 5469 833 6037 589	57 128 42 80 243 91 405 44 544 680
836 993 7073 163 706 8177 853 9045	876 46269 315 96 497 514 765 99 943
977 10305 571 850 968 11212 680 12179	47201 442 771 48074 198 396 526 51
581 880 13681 718 804 87 14550 716 19	775 950 49054 183 248 86 506 618 901
15298 16194 677 766 78 85 825 17245	50218 476 703 51 853 992 51051 414
500 19392 503 620 703 993 21208 780	961 52108 219 240 335 53085 343 73
22035 525 23220 318 81 24697 745	403 32 722 54159 311 49 80 438 72 501
26196 251 61 534 716 998 27193 512	821 55151 339 642 738 43 77 961
761 28027 416 57 574 877 909 64	56022 88 197 664 872 99 947 50 57070
29671 938 54 30159 243 443 511 784	375 93 58282 373 535 631 950 71 59027
51028 347 644 790 32579 33107 39	208 11 65 618 790 838 939 88 98 60275
229 323 99 34192 359 869 35716 36581	327 573 4 657 91 6 936 67 61084 162
91 629 37028 32 97 264 327 36548	233 95 321 97 432 640 923 62258 353
40049 445 915 42965 43614 805 44369	553 63444 589 603 38 54 913 64064
902 46100 47165 221 48112 49112 436	283 419 681 65071 198 284 561 755
50938 51006 41 90 492 808 19 52399	808 66517 26 652 85 803 909 22 98
674 53077 241 670 54303 981 55554	87273 350 857 64 68002 528 644 738
650 922 56018 221 891 926 57798	69056 452 902.
58263 442 68 588 981 59530 791 860	
60388 61808 952 62207 801 98 63576	

Wygrane po 1.250 zł. i 1.000 zł. należy sprawdzać w kolekturze.

NAJWIĘCEJ WYGRANYCH PADA W ZNAJĘJ ZE SZCZĘŚCIA
KOLEKTURZE ST. BUJALSKIEGO

ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 161 RZGOWSKA 113

(Ag)

STANISŁAW SOJECKI

STEFAN STEFAŃSKI

Ściany mają uszy...

79 POWIEŚĆ

Wsiadłszy do samochodu, ruszyli ostro z miejsca i jeszcze przed godziną policyjną znaleźli się w piętrowym domu na peryferiach.

Powitanie Kurta z Ochęduszką miało tym razem charakter bardziej czuły niż zwykle.

— Już myślałem, że cię więcej nie zobaczę. Podobno wzięłeś w najgorsze tarapaty! Ej Kurt — tfu — Kazik! Uwagaż trochę!

— Co ma wisieć nie utonie! — Nie bój się o mnie stary!

— A co ty tu robisz. — zdziwił się Ochęduszeko, zauważywszy na koczecie Steina.

— Cicho, nie budź go! Ranny i wycieńczony. Uplyw krwi!

— A co z resztą? Remigiuszem i Pietrzakiem?

— To właśnie cała bieda. W rozgardiaszu i pośpiechu zapomniałem dowiedzieć się o punkt zborny. Zapewne wszyscy są już w tej chwili dobrze ukryci, lecz zabij mnie, nie wiem gdzie!

— Nie kłopotz się! Pietrzak zjawi się pewnie dziś jutro u mnie w mieszkaniu i dowiemy się wszystkiego.

— Niestety. Do mieszkania już nie wrócisz!

— Dlaczego?

— Po tym co zaszło — spodziewam się rewizji i łapanek. Znam ich sposób wietrzenia. Znam ich systemy. Przede wszystkim przeszkadzają mieszkaniu ludzi, pracujących w więzieniu, tak zwanych Polaków „na służbie“, którym nigdy nie ufają. Ale o to mniejsza. Spodziewam się czegoś jeszcze gorszego.

— No?

— Aresztowań zbiorowych. Już od dawna pokułuje w gestapo pomysł, aby wyłowić mężczyzn pomiędzy 20 a 30 rokiem życia. Tych najmniejbezpiecznych. A wszyscy „nasi“ są przecież w tym wieku. Gdyby ten pomysł zrealizowano, a jestem pewien, że to lada dzień nastąpi, bardzo by się przerzedziły nasze szeregi, do czego oczywiście nie można dopuścić.

— Co chcesz zatem robić?

— Zorganizować na wielką skalę wyjście — do lasu. Trzeba wszystkich naszych ludzi uprzedzić, by w czterdziestu ośmiu godzinach opuścili Warszawę. Nieszczęście tylko, że o najważniejszej i najliczniejszej grupie nie wiemy dotąd gdzie się znajduje. Niemniej, zanim się dowiemy, „Kozą“, „Bohdan“ i „Rus“; no i oczywiście ty stary — zawiadomcie znajome meliny, żeby zebrali się w... Tu Kurt wymienił kilka punktów w dość dużej odległości od Warszawy.

— Więc do roboty — rzekł Ochęduszeko — i pierwszy wyszedł z mieszkania, kusiłkając pod wiadome sobie adresy.

— Kurt pozostawiony z Lotti, Steinem i staruszką pograżał się w rozmyślanie tak, że na nikogo nie zwracał uwagi. Stein spał zresztą, staruszka krzątała się około kielacji, Lotti starała się nie przeszkadzać Kurtowi swoją obecnością. Niemniej Kurt, widząc, że sytuacja jest beznadziejna i że bez cudzej pomocy nie uda mu się znaleźć kryjówek „Remigiusza“ i Pietrzaka, odczuł potrzebę podzielenia się z kimkolwiek swoimi kłopotami. Pod ręką była tylko Lotti, więc zwrócił się do niej.

— Psiakrew — paskudna sprawa! Chyba wyruszę sam na miasto!

— Ani się waż. Sam mówiłeś, że patroli wzmocnione szpacle na każdym kroku. Wpadniesz im w ręce, zanim się obejdziesz. Przecież ciebie każdy pozna.

— Więc co robić?

— Ja pójdę na zwady.

— Sądziłeś, że ciebie nikt nie zna. Przecież jesteś moją... narzeczoną. Widział nas razem niejednokrotnie. Pierwszy patrol cię aresztuje.

— To prawda. Ale od czego spryt kobiecy. Ubiore się inaczej, zrobię mniejsze usta, czarniejsze brwi — i już nie ta sama postać.

— Co zrobić — nie mam innego wyjścia... Muszę skorzystać z twojej pomocy, chociaż...

— Chociaż wolałbyś wobec mnie nie zaciągać zobowiązań. Niech cię o to głowa nie boli. Ja umiem pracować... bezinteresownie...

Kurt spojrział na wiedenkę z pewnego rodzaju podziwem. Po co ona to wszystko robi? Po co się naraża? Dziś wyraźnie dał jej do zrozumienia, że wszelkie jej wysiłki na nic się nie zdadzą. Ale kto odgadnie intencje kobiety.

— Idź zatem — rzekł w końcu — wątpię jednak, czy ci się rzecz uda. Nie ma przecież żadnych wskazówek, żadnych śladów...

— Sama wątpię — nie zaszkodzi jednak poprobować... Choćby dla wycucia atmosfery w mieście warto pospacerować.

Wyszła na ulicę i rzeczywiście — niemal co sto kroków spotykała patroli zielonej żandarmierii.

— Z ch strony nic mi nie grozi — uocieszyła się. Dobrze, że nie gestapo patroluje.

W istocie żandarmi po wylegitymowaniu, oddając paszport salutowali grzecznie i, śmiejąc się, podziwiali odwagę „miemki“, która nie boi się sama chodzić nocą po Warszawie.

Wiedenka może się trochę i bała, lecz nie było dla niej w tej chwili zadania, którego by się nie podjęła dla Kurta.

(d. c. n.)

